Nr 323 Wtorek 6 (19 grudnia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	roczn.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Mowa posła J. Nakonecznego.

Petersburg, d. 3 go grudnia.

Jedyny w Dumie Państwowej włościanin polski, poseł z gub. lubelskiej Józef Nakoneczny, zabrał wczoraj głos w dyskusyi nad projektem chełmskim.

Gdy na trybunie dumskiej ukazała się brunatna sukmana chłopa polskiego, na prawicy zapanował widoczny niepokój i poruszenie. Do loży dziennikarskiej dolatywały z ław prawicy jakieś okrzyki, szmer głosów, trudno jednak było pochwycić ich sens i znaczenie. Ku trybunie przewodniczącego raz wraz wspinał się hr. Bobrinskij i szeptał coś ks. Wołkonskiemu na ucho. Przewodniczący uczynił jednak ze swej władzy dyskrecyonalnej raz tylko jeden użytek: przerwał mówcy, gdy odczytywał on przydługą cytatę z „Martyrologii Unii" o krwawych dziejach t. zw. opornych unitów.

Sensacyę budziła wśród posłów gruba plika papierów, które Nakoneczny ulokował przed sobą na mównicy. Nie był to jednak „rękopis mowy", jak dowcipkowano z ław nacyonalistów — były to opatrzone 60,000 podpisów podania ludności przeciwko wyłączeniu Chełmszczyzny z granic Królestwa.

„Nie oczekiwaliśmy nigdy od rządu rosyjskiego poprawy ciężkich losów naszych—mówił Nakoneczny we wstępie swego przemówienia... Wiedzieliśmy, że w stosunku do zwyciężonego, ujarzmionego narodu żaden rząd na świecie nie kieruje się sprawiedliwością, prawem i wynikającym z tego obowiązkiem, lecz powoduje się prawem zwycięzcy...

„Lecz, idąc do Dum rosyjskich, mieliśmy tę nadzieję, że głos gnębionego od tylu lat narodu polskiego będzie przychylnie, a bodaj cierpliwie wysłuchany przez przedstawicieli narodu rosyjskiego, że zechcą oni wniknąć w nasze położenie, zechcą zrozumieć przyrodzone prawo nasze do życia, do praw ludzkich, pożytecznych tak dla nas, jak i dla całego państwa.

„Społeczeństwo nasze, wysyłając nas tutaj, nie liczyło na wielkie zdobycze, nie łudziło się niemi, ale głęboko było przeświadczone, że chociaż tu będziemy mogli się bronić od dalszego obdzierania z praw narodu naszego, że mocny głos przedstawicielstwa narodu rosyjskiego, wysłuchawszy nas, powie swoje „dosyć! Dosyć gnębienia nieszczęśliwego narodu polskiego!"

„A zamiast tego, III Duma rosyjska przyjmuje wniesiony przez rząd projekt wyłączenia Chełmszczyzny, projekt wyrwania nowego kawału ciała z żywego organizmu narodu naszego. Tak więc przedstawiciele Rosyi w III Dumie nietylko akceptują to wszystko, co dotąd działo się na ziemi polskiej, lecz dają rządowi swe zezwolenie na dalsze gnębienie polaków.

„Po ogłoszeniu manifestu październikowego, narazie wydawało się nam, iż inne znośniejsze nastaną czasy, lecz chwilowa ułuda pierzchnąć musiała.

„Zamiast opracować projekty, zmierzające do zmiany, do poprawy systemu rządów w naszym kraju, zgodnie z prawami i potrzebami naszemi, rząd przedstawia Dumie projekt, który jest negacyą zasad zarówno manifestu październikowego, jak i tolerancyjnego, jest nietylko dalszym ciągiem systemu ucisku i prześladowania, ale jest jeszcze tego systemu obostrzeniem. Jeśli więc projekt ten przyjęty zostanie przez Dumę, tem samem przesądzona zostanie sprawa, iż przedstawiciele rosyjscy „systemowi temu dadzą swą aprobatę".

Charakteryzując istotę stosunku ludu rusińskiego w Chełmszczyźnie do propagandy idei „wyłącznie" ze strony br. Bobrinskiego, ep. Eulogiusza i in. działaczów podobnych, mówca polski przytacza ciekawą treść petycyi, jaką wręczyli włościanie prawosławni hr. Bobrinskiemu. Petycya ta zawierała się w następujących punktach:

1) Odebranie ziemi duchowieństwu prawosławnemu i rozdanie jej włościanom.

2) Wykup ziemi dworskiej po zmarłych bezpotomnie większych właścicielach ziemskich, w celu rozparcelowania przez Bank włościański.

3) Zakaz wydzierżawiania żydom gruntów dworskich, które również powinne być wykupywane i rozparcelowane.

4) Zakaz wywożenia za granicę drzewa z lasów rządowych i sprzedaż materyału leśnego włościanom po cenach zniżonych.

5) Zakaz wydzierżawiania folwarków ordynacyi Zamoyskich, wykup i rozparcelowanie tych gruntów przez bank wśród włościan.

6) Zmniejszenie ilości zarządów gminnych do połowy i zakładanie 2 klasowych szkół gminnych w celu podniesienia oświaty i kultury.

7) Nadanie nowych serwitutów.

Jak widzimy, niema tu ani słówka o wyłączeniu Chełmszczyzny, i najzupełniej słusznie stwierdził p. Nakoneczny, iż włościanin prawosławny, pomimo silnej agitacyi ze strony swego duchowieństwa, pozostał obojętny dla projektu wyłączenia Chełmszczyzny. Interesują go lisy i pasowyska, ale dla konceptu nacyonalistów rosyjskich i zachcianki ep. Eulogiusza, która nie da mu nic, prócz kłopotów, wynikających z rozrzucenia środowisk administracynych, chłop prawosławny w Chełmszczyźnie w żaden sposób rozentuzyazmować się nie może.

Wskazując, iż jedynym istotnym motywem wyłączenia Chełmszczyzny, jest chęć zemsty za przejście 180.000 ludności na katolicyzm, mówca polski wskazał przyczyny, które doprowadziły do tego.

Odmalowany przez Nakonecznego obraz „nawracania" unitów był tak wymowny i jaskrawy, iż... ks. Wołkonskij uznał za stosowne przypomnieć mu o artykule regulaminu, który zabrania cytat zbyt długich... Ale i to, co zdążył odczytać Nakoneczny w tym przedmiocie wystarczy najzupełniej, by zrozumieć, skąd się wziął ruch masowy w kierunku przechodzenia na katolicyzm na Chełmszczyźnie.

Nie wytworzyły go „agitacye" ani „intrygi", lecz te właśnie fakty krwawe i okrutne, które cytował Nakoneczny.

W długiej, dwugodzinnej blizko mowie, ze swobodą i zapałem wypowiedzianej, rozpatrywał Nakoneczny różne strony i detale projektu.

„Przedstawiony tu projekt — zakończył swe przemówienie poseł włościański — poza ciężką krzywdą, jaką wyrządza całemu narodowi polskiemu, najbardziej jeszcze, bo bezpośrednio, krzywdzi lud polski. Lecz pamiętajcie, że my, wobec niesprawiedliwości, ucisku i gwałtu, jesteśmy niezwyciężeni".

„Przetrwaliśmy niejedną już burzę w ciężkiej naszych losów kolei, złudzeń nie mamy, i widzimy, że wypowiadacie nam nową walkę, nowe gnębienie nas, jako zwyciężonych; lecz my mamy moc narodową, co nam wszystko przetrzymać pozwoli, tę potęgę mamy i jej nie utracimy.

„Dzień oderwania od nas Chełmszczyzny będzie jeszcze jednym dniem żałoby, jaki całej Polsce przybędzie, bo ta nieszczęśliwa Chełmszczyzna, to krwią zbroczone Podlasie, jest skarbnicą cierpień, jest dla nas tem, czem dla wszystkich chrześcijan — Kolizeum, gdzie każda grudka ziemi przepojona krwią świętych męczenników, jest świętością narodu polskiego.

„Lecz, jak sam ten siermiężny, bohaterski lud polski mówi: „w trumnę wdeptać się nie damy, bo żywymi być chcemy".

Tym akcentem wiary zakończył włościanin polski swe silne przemówienie do przedstawicieli narodu rosyjskiego.

A. S.

List z Wiednia.

(Exposé finansowe nowego ministra skarbu dr. Wacława-Zaleskiego. Wrażenie tej mowy w parlamencie. Deklaracya posła W.-L. Jaworskiego. Stanowisko polaków w Wiedniu i w Austryi).

Wiedeń, d. 13 grudnia 1911 r.

Wracam z Izby poselskiej. Wysłuchałem dwóch mówców polskich, jednego na stanowisku najbardziej odpowiedzialnem, kanclerza skarbu państwa, drugiego wybitnego polityka i znakomitego uczonego polskiego, który przemawiał po raz pierwszy w parlamencie. Wrażenie obydwóch mów polskich mówców było głębokie.

Można bez przesady powiedzieć, że polacy prowadzą parlament wiedeński.

Nie było takich mów dotychczas, nie było ani pośród posłów niemieckich, ani wśród czechów, którzy także posiadają znakomitych mówców takich, którzyby dorównywali polskim politykom.

Wacław Zaleski dał się poznać przed laty jako znakomity administrator. Po raz pierwszy przemawiał przed miesiącem w imieniu ministerstwa rolnictwa, kiedy to przez krótki czas ówczesny minister dla Galicyi zastępował także ministra rolnictwa. Wtedy już zauważono, że p. Zaleski jest także interesującym mówcą parlamentarnym, umie posługiwać się środkami najprostszymi, wywoływać efekta prawdziwie polityczne, ma dar rozumienia psychologii parlamentu, którą zna jak gdyby był starym parlamentarzystą. Umie w odpowiedniem miejscu powiedzieć dowcip, który się pamięta i który lepiej od argumentu oświetla całą sprawę, umie znaleźć głębsze tony, kiedy idzie o wywołanie nastroju, a przedewszystkiem jest mówcą na wskroś rzeczowym, którego się słucha z tem głębokiem przekonaniem, że wszystko co przedkłada, polega na dokładnem zbadaniu, że w tem nie ma żadnej na efekt obliczonej przesady, lecz ścisła przedmiotowość, i szczera prawda. Mowa ministra Zaleskiego o drożyznie zwróciła na niego powszechną uwagę. Wtedy już sobie mówiono: to będzie doskonały minister resortowy, a że właśnie wtedy rekonstruował hr. Stuergkh swój pierwszy gabinet, oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem, jaki dział pracy przypadnie w udziale ministrowi Zaleskiemu. Najchętniej kraj byłby go widział ministrem rolnictwa. Wiedziano bowiem jeszcze z czasów, kiedy był szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa, jak doskonale znał wszystkie w zakres ministerstwa rolnictwa wchodzące sprawy i z jakim pożytkiem pracował dla kraju.

Los powołał go na inne, o wiele trudniejsze stanowisko. Został ministrem skarbu. Objął kierującą rolę w gabinecie. I tu zaczęły się rozdzielać głosy.

Dla jednych było to stanowisko, jak dla polaka, w tym gabinecie zanadto prononsowane, inni obawiali się, czy w takiej chwili polak powołany na niezmiernie trudne stanowisko kanclerza skarbu państwa nie za wiele bierze odpowiedzialności na swe barki za gospodarkę swych poprzedników.

Zasiadł w pałacu księcia Eugeniusza Sabaudzkiego na Himmelpfortgasse po raz czwarty polak. Piąty polski minister, szósty licząc kierownika ministerstwa skarbu, Kniaziołuckiego. Po Dunajewskim, po Bilińskim, który dwukrotnie tę tekę piastował, po Korytowskim przyszedł czwarty polak, jako kanclerz skarbu wielkiego państwa. Odpowiedzialność wielka, zaszczyt ogromny. Poprowadzić finanse wielkiego państwa w Europie, w czasie bardzo ciężkim, kiedy to państwo wskutek konieczności politycznych przygotowuje się do wielkich dzieł na polu politycznem, wojskowem, ekonomicznem, a do tego w czasie, kiedy finanse państwa wskutek kilkuletniej nieoględnej gospodarki znacznie zostały nadwerężone, rządzić budżetem blizko trzymiliardowym, w chwili kiedy wydatki na wojsko i na flotę wzrastają w sposób zatrważający, kiedy wydatki bieżące od dłuższego czasu pokrywane są wydawaniem renty państwowej, tak, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu dług państwa wzrósł o trzy miliardy, przeciętnie po milion koron dziennie — te wielkie historyczne zadania stanęły przed młodym politykiem polskim, który po raz pierwszy stawiał swe kroki na tak trudnym terenie, jakim jest gospodarka finansowa w państwie. Były więc obawy, jak się wywiąże z tych zadań trudnych nowy minister skarbu, była i troska, czy sprosta tym wielkim zadaniom, a zawsze łączyła się z tem pewna życzliwość, żeby udało się polakowi zrobić, czego nie potrafili niemcy i żeby następca Dunajewskich dorósł do ich wielkości.

Dzień wczorajszy przekonał, że w młodym polityku polskim rośnie nowy polski mąż stanu. Pierwsze słowa nowego ministra skarbu pełne prostoty, skromne, ale pełne znaczenia, i daleko w przyszłość zwrócony wzrok od razu przekonał słuchaczy, (a miał ich bardzo pilnych, gdyż cała Izba wsłuchana była w słowa młodego ministra), że mają tu do czynienia z człowiekiem, który długo się bronił przed przyjęciem tego ciężkiego obowiązku, który ani chciał, ani się starał o pierwszy w państwie urząd—ale raz objąwszy go, zdał sobie sprawę ze wszystkich trudności i wypracował sobie program, od którego nie odstąpi.

Minister Zaleski stanął na stanowisku, na którem zawsze stał Dunajewski: najprzód do-

chody, a potem wydatki. Minister Zaleski sam pierwszy powiedział co przejdzie, jako b o n m o t do słownika parlamentarnego, że minister skarbu nie ma szukać popularności. Pierwszą mową finansową, pierwszem E x p o s é narzucił się minister Zaleski parlamentowi i odtąd już będzie miał zapewnionych słuchaczy i niezawodnie gorących zwolenników.

Dla nas, polaków, taki sukces naszego ministra skarbu jest także naszym sukcesem, bo nam przysparza znaczenia i szacunku w świecie. Dlatego z prawdziwą radością witamy wczorajszy występ ministra skarbu, Wacława Zaleskiego na arenie europejskiej, jako ministra skarbu wielkiego państwa, który na tem stanowisku potrafił zostać takim samym najlepszym polakiem, jakim był on sam przedtem i jego ojciec, jakim był jego dziad, także Wacław Zaleski pierwszy polak, jako namiestnik Galicyi, a także jeden z pierwszych, którzy budzili uśpioną do tego czasu literaturę ludową, zbieracz pieśni ludowych—f o l k l o r u, jakbyśmy dziś powiedzieli, Wacław z Oleska, pod którym to pseudonimem ma imię w literaturze. Minister Zaleski objął budżet deficytowy, ze znamiennym w pewnych epokach objawem stałego wzrostu długów. Austrya zajmuje pod względem wysokości długów państwa czwarte miejsce w świecie, pierwszą jest najbogatsza Francya, drugą najuboższa Rosya. Francya ma 32 miliardów koron, Rosya 20 miliardów koron, potem idzie Anglia z 19 miliardami i Austrya z 12 miliardami, na samym końcu Węgry z 5 i pół miliardami i Niemcy z 5 i pół miliardami. Wzrost długów w Austryi był najszybszy w ostatniem dziesięcioleciu. Przybyło mianowicie w tym czasie 3,600 milionów długu, a więc milion dziennie, zaś netto wynosiły one 3,177 milionów po odtrąceniu 423 milionów na amortyzacyę, co prawda przypada z tego 1,636 milionów na wydatki nabycia i budowy nowych kolei, reszta poszła na wojsko, na flotę i na wydatki połączone z polityką zagraniczną: aneksyę Bośnii i Hercegowiny z planami wojennymi.

W skutku tego stałego rzucania ogromnej ilości renty państwowej na targ pieniężny, kurs renty, do niedawna jeszcze stały, począł się chwiać i przedstawia dziś wielkie wahania. Renta austryacka stała w roku 1903 po 101 90 w czasie przesilenia wojennego, po aneksyi Bośnii i Hercegowiny spadła do 92 25, poczem podniosła się do 95.15, a dziś spada do najniższego poziomu 91.15.

Budżet wzrastał także z ogromną siłą. Niedawno jeszcze półtora miliardowy, wzrósł dziś do 3 000 milionów rocznie. Ekspansya budżetu jest zjawiskiem powszechnem; przyczyna tkwi nie tylko we wzroście ludności, w wydatkach hojnego parlamentaryzmu, ale w istocie rzeczy tkwi w wydatkach wojskowych.

Dlatego minister Zaleski stawia zasadę dla swych rządów: najpierw pokrycie, a potem wydatki. Minister nie powinien się obawiać odmawiania nowych wydatków, jeżeli na nie niema pokrycia. Minister nie będzie się obawiał mówienia rzeczy niemiłych. Musi on niestety zrzec się popularności.

Z pewnością pragniemy wszyscy — powiada minister Zaleski — aby nasz organizm państwowy i gospodarczy szedł drogą wielkiego rozwoju. Im bardziej zakrzątniemy się koło tego, aby naszej gospodarce zapewnić przypływ kolosalnych kapitałów, tem usilniej starać się musimy o ochronę naszych dóbr. Za żadną cenę nie powinniśmy ryzykować tego, aby wojenne wydarzenia mogły zakłócić nasz rozwój, aby całą naszą pracę mogła zniszczyć ogromna katastrofa. Tego możemy uniknąć tylko wtedy, jeżeli oparci na silnej armii i flocie zachowamy nasze stanowisko pożądanego sojusznika, a groźnego przeciwnika. Chociaż wolno nam mieć nadzieję, że polityka pokojowa będzie trwała, to jednak we własnym dobrze zrozumianym interesie, dajmy armii to, co jej potrzeba, aby użyczyła nam skutecznej ochrony. Ciężary te uważać możemy za premię asekuracyjną, którą każdy, kto chce chronić swoje dobro, chętnie płaci, aby się ustrzedz przed niespodziewaną katastrofą.

Takim jest program ministra skarbu w Austryi, polaka Wacława Zaleskiego. Do tych słów pełnych wagi i powagi dołączyć należy jeszcze jako charakterystykę obecnej w Wiedniu sytuacyi słowa niezwykłe, które jakoby deklaracya padły z ław polskich, wypowiedziane przez ekslеadera polskiej partyi konserwatywnej W. L. Jaworskiego; Koło głosować będzie za prowizoryum budżetowem, jak to powiedział prezes Koła, Leon Biliński. To stanowisko Koła odpowiada jego tradycyi i programowi, mówi poseł Jaworski. Program bowiem polaków, mieszkających w Austryi, zawiera rozwiązanie problematu, jaką politykę ma uprawiać naród, który przez długie wieki stanowił samodzielne państwo, a swoją samodzielność utracił. Zagadnienie to polacy już dawno rozstrzygnęli. Nie odróżniamy polskiej polityki od dynastycznej polityki państwowej. Uprawiamy tylko polską politykę, tylko narodowo-polską politykę, ale ta polityka polega na tem, że zaspokojenia naszych narodowych potrzeb dochodzimy przez państwo, a nie przeciw państwu.

Leży przeto w naszym narodowym interesie czynić wszystko dla wzmocnienia stanowiska mocarstwowego państwa. To stanowisko podyktowane nam przez nasz rozum polityczny jest dla nas przez to łatwiejszem, że uważamy za swój obowiązek uczucie najgoretszej wdzięczności dla monarchy. W pełnej świadomości naszych narodowych i państwowych obowiązków nie damy się w naszej braterskiej miłości i naszej narodowej spójni z naszymi rodakami, którzy żyją pod panowaniem rosyjskiem i pruskiem, przez żadną okoliczność zachwiać.

Te słowa znamionują nowe sformułowanie stosunku politycznego stronnictwa konserwatywnego. Należy do nich powrócić i z każdego stanowiska je ocenić.

Wczorajszy dzień w parlamencie austryackim był dobrym dla polityki polskiej.

W. L.

Odezwa Koła Polskiego w Wiedniu.

Dnia 2 (15) grudnia, jak wiadomo z telegramów, uchwaliło Koło Polskie w Wiedniu manifest z protestem w sprawie chełmskiej.

Zagaił posiedzenie Koła prezes Biliński dłuższem przemówieniem, w którem zaznaczył, że sprawa wydzielenia Chełmszczyzny poruszyła do głębi społeczeństwo we wszystkich częściach Polski. Jak zaś głęboko wzruszyła ludność polską Galicyi, tego dowodzą liczne uchwały i protesty, wnoszone do Koła Polskiego. Komisya parlamentarna obradowała nad tą sprawą przez cały szereg posiedzeń i nabrała przekonania, że uczuciom narodu polskiego musi Koło dać wyraz. Zdanie w tej sprawie było jedno, szło tylko o to, w jakiej formie ma to nastąpić, czy w formie interpelacyi w izbie, czy też w odezwie do społeczeństwa. Rozważaliśmy i uwzględnialiśmy wszystkie momenty zwłaszcza nastrój w kraju i ciężkie położenie, w jakiem znajdują się nasi rodacy w Królestwie i reprezentanci ich w Dumie. Część członków Koła była za interpelacyą w izbie, lecz wreszcie, po długich naradach, zgodziły się wszystkie stronnictwa, aby zamiast interpelacyi, wystosować do społeczeństwa odezwę.

Odezwę tę Biliński odczytał. Brzmi ona w streszczeniu jak następuje:

„Nie dopełniła się jeszcze miara nieszczęść polskiego narodu, jakkolwiek zdawaćby się mogło, iż wszystkie są już wyczerpane.

„Dzieje się inaczej.

„Z karty Europy nie zostało zmazane Królestwo, noszące nazwę potężnego niegdyś państwa. Mocarstwa, które stworzyły na kongresie wiedeńskim 1815 r. Królestwo Polskie, przyjęły na się obowiązek utrzymania i obrony zaprowadzonego w ten sposób stanu sprawy polskiej.

„Dzisiaj jedno z nich łamie ten akt i przez wcielenie ziemi Chełmskiej do cesarstwa rosyjskiego rozrywa prawno-państwową podstawę, do której zachowania uroczyście się zobowiązało.

„Oderwanie ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego godzi w nasze uczucia narodowe i historyczne. Ludność tej ziemi od wieków czuła się jednością z narodem i państwem polskiem. Obecnie ma być odcięta od swego macierzystego pnia, ażeby tem łatwiej przyszło zatrzeć w niej charakter polski i wyzuć ją z jej wiary.

„Przydzielenie Chełmszczyzny do Cesarstwa rosyjskiego—to zniesienie obowiązującego tam dotąd kodeksu napoleońskiego, to pozbawienie ludności polskiej możności nabywania swej ziemi, to zmiana praw sukcesyjnych, a więc naruszenie praw bezpieczeństwa, to przewrót we wszystkich stosunkach społecznych i gospodarczych".

Ze wszystkich stron dochodzą głosy protestu społeczeństwa polskiego.

„W poczuciu niezachwianej i niedającej się niczem osłabić narodowej wspólności z naszymi rodakami, podnosimy głośny i pełen zgrozy protest...

„Do społeczeństwa zaś zwracamy się z gorącym apelem, ażeby zachowało spokój i wiarę: spokój, który daje siłę, wiarę, która chroni przed zwątpieniem..."

Odezwę powyższą Koło, powstawszy z miejsc, jednomyślnie i bez dyskusyi uchwaliło, poczem posiedzenie na znak doniosłości uchwały zostało zamknięte.

Debata chełmska.

Mowa posła Nakonecznego, wygłoszona na wieczornem posiedzeniu Dumy Państwowej z d. 2-go grudnia.

(W skróceniu).

Panowie! Po czteroletniem swem istnieniu i prawodawczej robocie, trzecia Duma na początku piątej sesyi ma zająć się rozpoznaniem wniosku o wydzieleniu Chełmszczyzny. Większość komisyi wniosków prawodawczych postanowiła Chełmszczyznę wydzielić i proponuje Dumie rezolucyę jej zatwierdzić. Ja nie będę się wdawał w ocenę robót i działalności trzeciej Dumy i o ile prace te były pożyteczne dla Rosyi i dla państwa. Niech o tem sądzi sam naród rosyjski. Niech o tem powiedzą i ci wszyscy ciemiężeni „inorodcy", dla których ta Duma zatwierdziła skwapliwie wszystkie podawane jej przez rząd projekty, ograniczające prawo ich rozwoju, prawo życia.

Powiem tylko w imieniu mas milionowych narodu polskiego, który nas tu posłał, że my nigdy nie oczekiwaliśmy od rosyjskiego rządu poprawy ciężkich losów naszych. Przez wszystkie lata przy sposobności staraliśmy się poznać dokładnie stosunek rządu do nas; ta czuła jego opieka wyryła nietylko głębokie bruzdy na plecach polskiego narodu, pozostawiła niczem nie zatarte ślady w jego pamięci, ale nieraz już zabroczyła krwią skiby polskiej ziemi..

Społeczeństwo nasze, wysyłając nas tutaj, nie liczyło na wielkie zdobycze, nie łudziło się niemi, ale było przeświadczone, że chociaż tu będziemy się mogli bronić od dalszego obdzierania naszego narodu, że mocny głos przedstawicielstwa narodu rosyjskiego, wysłuchawszy nas, powie swoje: dosyć!

I w odpowiedzi na to, trzecia Duma rosyjska przyjmuje wniesiony przez rząd projekt wydzielenia Chełmszczyzny, projekt wyrwania nowego kawała ciała z żywego organizmu naszego narodu, skierowuje go do komisyi i dziś przystępuje do obrad.

I tak więc, przedstawiciele Rosyi w trzeciej Dumie nietylko akceptują to wszystko, co dotychczas działo się na ziemi polskiej, ale dają rządowi swoje zezwolenie na dalsze gnębienie i ucisk polaków.

Przechodząc do krytyki owego projektu, nie będę się wdawał w ocenę wywodów historycznych, zrobią to moi koledzy dokładniej odemnie; ja chcę sprowadzić dyskusyę na grunt realny, żywy, dzisiejszy i wszystkim widoczny, gdyż w sprawie tak dotkliwej i tak żywotnej, te względy decydować powinny.

Duchowi twórcy owego projektu zajmują się „zbieraniem ziemi rosyjskiej", lecz niechże twórcy owego hasła pamiętają, że jak każdy kij ma dwa końce, tak i każde hasło ma dwie strony, i, zabierając się do gromadzenia swej ziemi, jednocześnie i wszystkich innych uprawniają do tego. I coby ci panowie powiedzieli wówczas, gdyby tatarzy, turcy, persowie, chińczycy, szwedzi, polacy zaczęli również zbierać swoją ziemię i, mając odpowiednią po temu siłę, zażądali od Rosyi rozgraniczenia i porachunków—czy zgodziliby się na to?

Nawet wyliczenia statystyk bractwa chełmskiego, zebrane przez Francewa, wypadły na niekorzyść wniosku o gubernii chełmskiej.

Nie rozwodząc się nad historyą wydzielenia Chełmszczyzny, zaznaczyć winienem, że po wydobyciu tego projektu przez bisk. Eulogiusza, najmocniej zajęli się forsowaniem jego pp. z ław nacyonalistycznych, i, dla zbadania panujących na miejscu warunków, niektórzy z nich odbyli wycieczkę, aby módz tu później powoływać się na nią, choćby z przekręceniem faktów rzeczywistych i tego, co tam widzieli i słyszeli.

A od ludzi, którzy Rosyi szukają aż pod Krakowem, wszystkiego należy się spodziewać.

Objazd ten był bardzo znamienny; oto, co mówią o nim naoczni i wiarogodni świadkowie.

Przytoczę tu ich słowa i wrażenia, aby ci z was, którzy tam nie byli, mogli mieć należyty obraz objazdu tych panów, znali potrzeby miejscowej ludności i prośby, przez lud im przedstawione.

Zwiedzanie Chełmszczyzny rozpoczęło się mową duchownego Korzeniowskiego w Hrubieszowie, która zaczynała się słowy: „Przybyliście do nas, aby wybawić nas z polskiej niewoli" (polskawo iga). Wstęp Korzeniowskiego nawet pomiędzy rosyanami zrobił odpowiednie wrażenie. „Pieresolił", tu i tam dały się słyszeć głosy: „Chce chełmskiej gubernii, niech soli, ale o jakiej niewoli on mówi".

Na drugi dzień od 8-ej z rana, nakazane procesye z okolicznych parafii, od 40 do 50 uczestników liczące, zeszły się do byłej cerkwi unickiej, było ich 11. Na wozach po kilkoro dzieci, wyobrażały ilość niezbędnych dla każdego działków 6-morgowych.

Przed cerkwią trybuna, a na niej duchowny Drozd z Horodła, z żywem słowem, do ludu o ucisku rusinów przez polaków prawił. „Pamiętajcie, że dawniej polacy rusinów mordowali, że skóry z nich pasami darli, że we wrzącej smole ich gotowali, w beczkach, gwoździami nabitych, po ziemi taczali, zamurowanych głodem morzyli, dzieci duchownych na pańszczyznę brali, po tolerancyi nieboszczyków wykopywali, aby ich wrony szarpały, że Chmielnicki tę resztę ocalił, a Pobiedonoscew za wiarę prawosławną umarł, że teraz Chełmszczyzna nastanie, aby majątek nagromadzony z rąk wrogów wyrwać". Tak prawił pasterz Chrystusowy w imię prawdy, za którą życie złożyć gotów, i to obiecał.

A chłopi nie docenili słów mówcy i plac opuszczać poczęli, bo o ziemi nie mówił. Oni po to tu jedynie przyszli, prośby o serwituty przywieźli, nadania ziemi się spodziewali, a im zamiast tego wszystkiego nowych świętych wymyślono: Chmielnickiego i Pobiedonoscewa.

Włościanin tutejszy, prawosławny, doskonale rozumie, że krzywda mu się nie dzieje i wie, że gwałtów żadnych nikt nad nim nie popełnia, ale na ziemię apetyt ma nieprzebrany.

Chęć posiadania ziemi sprowadziła go, bo myślał, że Duma naprawdę da każdemu po sześć morgów, jeżeli nie więcej. Pytania „Gdzie Duma?" coraz częściej dały się słyszeć. Pomiędzy lud wpadł hr. Bobryński. „Proszenija prynimajut" ktoś krzyknął, i petycye zaczęły się sypać. Temat wszędzie jeden. Ziemię od księży i obywateli odbierzcie i nam rozdajcie. O Chełmszczyźnie ani słowa. Próbowano podpisy w tym kierunku zbierać, ale petentów zabrakło.

Punkty z petycyi, podanej przez włościaństwo brzmią:

1) Odebranie gruntów duchowieństwu prawosławnemu, wydzierżawianych często obywatelom ziemskim (Strzyżów, Horodło) i rozdanie włościanom.

2) Wykup ziemi dworskiej po zmarłych bezpotomnie większych właścicielach ziemskich w celu rozparcelowania włościanom przez bank.

3) Zakaz wydzierżawiania żydom gruntów dworskich, które także powinny być wykupywane i parcelowane.

4) Zakaz wywozu drzewa za granicę z lasów rządowych i sprzedaż materyału leśnego włościanom po cenach zniżonych.

5) Zakaz wydzierżawiania folwarków ordynacyi Zamoyskich, wykup i rozparcelowanie tych gruntów prez bank wśród włościan.

6) Zmniejszenie ilości zarządów gminnych do połowy i zakładanie 2-klasowych szkół gminnych w celach podniesienia oświaty i kultury.

7) Nadanie nowych serwitutów".

Prawosławny włościanin tutejszy, mimo silnej agitacyi swego duchowieństwa, pozostał obojętnym dla wydzielenia Chełmszczyzny. Poza pretensyami natury ekonomicznej, w większości nieuzasadnionemi, żadnych innych żalów do polaków i do „panów" nie ma. Zresztą wiadomo wszystkim, że żale, wypowiadane posłom przez włościan chełmskich, można usłyszeć na całym obszarze ziem, gdzie własność większa styka się z drobną.

Towarzyszący wycieczce korespondent „Rieczi", jako naoczny świadek, pisze:

„W Hrubieszowie misyonarz prawosławny, Zacharczuk, wygłosił po małorusku kazanie, które trwało godzinę. Kazanie znamienne pod każdym względem, bardzo wymowne i przekonywające. Gdyby w tym kazaniu zmienić dwa lub trzy słowa, naprzykład, zamiast „polscy" wstawić „rosyjscy obywatele ziemscy", a zamiast „Chełmszczyzna i Podlasie", jakąś „gubernię kurską", byłaby to bardzo silna mowa agitacyjna przedstawiciela grupy pracy. Zacharczuk mówił, że panowie są wrogami ludu. Panowie piją krew chłopów i żyją ich kosztem, orzą ich ziemię i t. d. Polityka polaków to „kocia polityka"; postępują z rosyanami, jak kot z myszą, są oni wrogami ludu rosyjskiego na wieki.

W kilku razach brał mnie strach o misyonarza. Tutaj w cerkwi, myślę sobie, stoi gubernator lubelski. Zaraz każe ściągnąć misyonarza z ambony i odwieźć do więzienia. A jutro postawią go przed sądem wojennym.

Obawy były płonne. Wszyscy wysłuchali i liturgia odbyła się spokojnie. Około cerkwi tłumy ludności. Otaczają posłów, rozprawiają, wręczają petycye. Posłowie wygłaszają mowy.

Znowu przypominam sobie o obecności gubernatora. Jest tutaj obecny. Czemuż patrzy i nie robi nic, pomimo takiego jawnego pogwałcenia prawa? Dobrzeby było oczywiście mieć w Rosyi zupełną wolność zebrań. Ale dotychczas jej niema. Lecz oto posłowie z prawicy nietylko bez uprzedzenia i zawiadomienia, ale i pod otwartem niebem wygłaszają mowy agitacyjne na cześć nacyonalizmu rosyjskiego. A gubernator milczy.

Niedaleko od cerkwi, przy wejściu do szkoły, stoi tłum włościan. Na ganku stolik, a na stole papier. Podchodzą ludzie i podpisują. Niektórzy nie mogą się odważyć. Zebrano jednak 100 podpisów. Petycyę wręczono posłom. Petycya zarówno treścią, jak i tonem, przypomina znane włościańskie uchwały i nakazy, które były pisane w Rosyi środkowej w 1905—6 roku. Te uchwały, za które wielu włościan osadzono w więzieniu, zesłano, a pisma, które je cytowały i drukowały, były karane administracyjnie i sądownie. Powieściopisarz, Ełpatjewski nie tak dawno sądzony był za książkę, w której wydrukował wyjątki z takich uchwał, i zatytułował je: „Czego pragną włościanie?"

W tej hrubieszowskiej petycyi, jak zresztą w wielu innych, przyjętych przez posłów, idzie tylko o przymusowe wywłaszczenie większych majątków i o oddanie ich włościanom za pieniądze lub bez pieniędzy. Należałoby przypuszczać, że członkowie Dumy szlacheckiej, nacyonaliści i „październikowcy" osłupieją na widok podobnego „zachwiania podstaw". Ale nie. Przecież tu idzie o ziemian polskich. A więc wszystko można. Petycye przyjmowano.

Wrażenie swoje korespondent kończy w ten sposób. „Ta olbrzymia różnica zdziwiła mnie, a nawet przeraziła. Lękam się, aby po uniesieniach pijanego nacyonalizmu nie było przykrego przebudzenia się. Lękam się, aby po hucznem, nacyonalistycznem weselu „mużyk" chełmski nie zażądał porachunków od rodziców przepięknej, narodowej pani młodej".

W niektórych miejscowościach poza wręczanemi petycyami i słuchaniem obiecanek, włościanie występowali i z ustnemi żądaniami. Ogólny ton przemówień włościańskich był taki: „Wszystko to ładne, co wy mówicie, ale dla nas to obojętne; my chcemy więcej ziemi, więcej pastwisk, a przedewszystkiem, żeby nam rozdano ziemie majorackie". Jeden nawet wystąpił wprost z pretensyą: „Obiecywaliście nam ziemię, a nie dajecie".

Tu już sam biskup Eulogiusz uznał za stosowne dać odpowiedź, „że to kwestya bardzo trudna, że trzeba poczekać, ale „my" się tem zajmiemy, da się to załatwić, gdy Chełmszczyzna będzie wyłączona".

Nacyonaliści, objeżdżając Chełmszczyznę, wszystko robili, azeby wywołać niezbędny nastrój przed wyłączeniem Chełmszczyzny. Ludność miejscowa „błagała" o szybkie wyłączenie, inteligencya, w osobie urzędników, duchowieństwa prawosławnego i policyi, wygłaszała mowy pełne oszczerstw i patosu, a lud wszystko to sprowadził do jednego, wielce znamiennego zdania: „Ziemi dajcie!"

A władze miejscowe, które posłom polskim nie pozwalają na urządzenie legalnego nawet, sprawozdawczego tylko zebrania, bodajby przed wyborami, przyjęły nacyonalistów, jak najwyższych dostojników państwowych, i nie tylko niższa administracya biła czołem, ale i sam senator rewident, Neudhardt, uważał za potrzebne uwolnić się od swych zajęć, aby pośpieszyć na przyjazd uczestników wycieczki.

Wycieczka pozostawiła rozbudzone nadzieje wśród prawosławnej ludności, które się nigdy nie spełnią i zmienią się w gorycz zawodu. Pozostawi ona osad fermentu nienawiści i zawiści do żywiołu polskiego.

Duchowieństwo prawosławne i apostolska praca jego krwawemi zgłoskami zapisały się w historyi tego kraju. Duchowieństwo w Rosyi od niedawna dopiero polityka, i stanęło w szeregach czarnych secin, lecz w Chełmskiem tak było zawsze. Każdy duchowny jest tam bojownikiem. Wojna nieustanna, zła, okrutna i ohydna. Drukowane w Chełmie świstki szerzą złość, nienawiść i okrucieństwo. Wstręt bierze, gdy się ich dotknąć wypadnie.

Tam duchowni nawołują nie do spokoju, lecz do walki. Cerkiew nie przestaje być obozem, który walczy.

I dzięki tej walce, kilkadziesiąt lat temu wstecz, na nieszczęśliwy ten kraj polityka prawosławnego duchowieństwa i, idącej z nim ręka w rękę miejscowej administracyi, straszne prześladowanie sprowadzą.

I kogoście takimi środkami zjednali, przyciągnęli do siebie?

Na sprowadzenie wojska i strzelanie do ludu on odpowiedział gorącem umiłowaniem swej wiary, bezmiernem przywiązaniem do świątyń swoich.

Projektodawcy, chcąc w jakikolwiekbądź sposób wynaleźć w przyszłej gubernii większość rusińską, stanęli na gruncie, że nie każdy rusin katolik jest polakiem, i że rusini poza religią nic wspólnego z polakami nie mają. Ja na to odpowiadam, że ciż rusini daleko wię-

Na Gwiazdkę.

II.

(Wydawnictwa księgarni M. Arcta w Warszawie).

— „*Lolek Grenadyer*" p. A. Gawińskiego. Czarodziejska historya dla chłopców. (Wojny Napoleońskie). Ilustracye, ozdoby i okładka według rysunku autora. — Mały Lolek we śnie wigilijnym znalazł się na wózku markietanki na zasłanych śniegiem polach Austerlitzu, na których toczy się walka. Chłopak przeżywa całą epopeję Napoleońską, uczestniczy w wielu walkach, otrzymuje krzyż z rąk cesarskich. Przychodzi atoli do przekonania, że wojna z jej strasznemi ofiarami nie jest tak piękną, jak mu się to kiedyś zdawało. Książka pisana żywo, barwnie i ma ustępy istotnie piękne i porywające.

— „*Życie dla ojczyzny*" p. Wiktora Gomulickiego. Powieść historyczna z czasów Tadeusza Kościuszki. Z 5 rysunkami S. Bagieńskiego. — Powieść znakomitego poety daje żywy i zajmujący obraz tak ważnych chwil w życiu naszego narodu, jak sejm wielki i uchwalenie konstytucyi 3 maja, oraz ostatnie śmiertelne zapasy o wolność. Trafne uchwycenie kolorytu epoki, nastrojów ówczesnych, ducha który ożywiał naród cały i wojsko, stanowią jedną z najważniejszych zalet dziełka, które czyta się z niegasnącem zajęciem.

— „*Przez krwawe boje*" p. E. Jezierskiego. Powieść historyczna z czasów Batorego, z rysunkami A. Piotrowskiego. — Ściśle historyczne tło tej opowieści oraz nader barwny i zajmujący opis przygód głównego bohatera czynią z tej książki pożądany podarunek dla młodzieży, która przy czytaniu jej zapoznać się może z kawałem historyi ojczystej.

— „*Na dworze królowej Anny Jagiellonki*" p. Z. Morawską. Powieść dla młodzieży na tle historycznem z rysunkami. — Tło epoki w tej ostatniej pracy zasłużonej autorki namalowane wiernie, fakta dziejowe podane zgodnie z kronikami. Przeczytanie powieści tej nietylko zajmie młodzież, lecz jednocześnie powie jej dużo o tem, co chociaż już minęło, lecz żywo w pamięci potomnych tkwić powinno.

— „*Starościc w syntaktyce*" p. M. Mosoczową (M. Koliskówna). Opowiadanie z czasów saskich z 4 ilustracyami S. Sawiczewskiego. — Opowieść p. Mossoczowej obraca się około przygód młodego starościca Janusza Komarowskiego w syntaktyce ojców jezuitów. Tendencya szlachetna, charakterystyka postaci i tło epoki nader wierne, akcya żywa, treść zajmująca.

— „*Zdobycie Sandomierza*" p. W. Przyborowskiego. Opowiadanie historyczne z r. 1809 dla młodzieży z rys. St. Bagieńskiego —„Zdobycie Sandomierza", to jeden z epizodów wiekopomnej kompanii 1809 r., gdy szczupłe, lecz bohaterskie siły Księstwa Warszawskiego zmagały się z wielokrotnie przemagającą je potęgą wroga. Powieść odznaczają zwykłe zalety prac autora „Bitwy pod Raszynem".

— „*Nieznany bohater śląski*" p. A. Zielińską. Powieść historyczna dla młodzieży z rysunkami K. Urbańskiej. — Opowieść toczy się około zapasów rycerstwa polsko-śląskiego, z niemcami za czasów księcia Henryka z rodu Piastowiczów i małżonki jego Jadwigi. Autorka opisuje wiernie i plastycznie dawne życie, dawne obyczaje dworów polskich ziemiańskich i książęcych na tej nieszczęsnej ziemi śląskiej, którą tak często krew polska rosiła. Książka ciekawa i pożyteczna.

— „*Władca przestworzy*" p. J. Kruka. Powieść fantastyczna z ilustracyami. — Młody polak na wezwanie grupy tybetańczyków buduje w głębi niedostępnego obozu w górach Himalajskich całą flotylę aeroplanów swego systemu i przy pomocy innych jeszcze wynalazków swoich staczą zwycięskie walki z oddziałami anglików. Na tem tle autor rozrzucił cały szereg ciekawych i zajmujących przygód.

— „*Poezye dla dzieci*" p. M. Konopnicką. Zbiór wierszy i poezyi. Wybór zrobiony przez autorkę. — Poezye Konopnickiej dla dzieci, to małe arcydzieła wykończone zupełnie tak pod względem literackim, jak i pod względem pedagogicznym. Zbiorek słusznie uważany być powinien za jeden z najcenniejszych i najwspanialszych podarunków dla dziatwy.

— „*Legenda Polska*". J. Mazur. Wybór baśni, legend i wierzeń ludu polskiego —Książeczka piękna, pożyteczna, owiana szczerym tchem poezyi ludowej. Autor zebrał tu wiele nieznanych zupełnie młodzieży opowieści ciekawych i głęboką miłością dla ziemi polskiej tchnących.

— „*Wakacye w wozie*" p. A. Morris. Opowiadanie, tłómaczenie z angielskiego. — Książeczka ta przystosowana do potrzeb dzieci do lat 10 ciu. Pewna rodzina angielska ulokowawszy się w wozie cygańskim wędruje po drogach swej ojczyzny, dążąc do morza. Na tle tej wędrówki autorka rozsiała nadzwyczajne przygody czworga dzieci w ich zetknięciu się z przyrodą.

— „*Ania z Zielonego Wzgórza*" p. A. Montgomerry. Powieść dla młodzieży, przełożyła z angielskiego R. Bernsztejnowa. — Zajmująca opowieść z życia biednej sieroty, wziętej z litości z domu wychowawczego przez starszych już ludzi, brata i siostrę. Przygody małej Ani w życiu i w szkole opisane są nader zajmująco, z dużym zasobem szczerej prostoty i rzetelnego humoru.

Tegoroczny plon wydawniczy księgarni M. Arcta jest nader bogaty.

Oprócz powyższych dziełek zasługują na uwagę: Maryi Weryho: „*Opowiadania ze świata zwierzęcego*" i „*W upominku dla Józi*"; E. Węsławskiej „*Wakacye w Olszance*" (dla dzieci od lat 7 miu) z rysunkami; J. Trzcińskiej „*Szymon niewolnik*" przekład z niemieckiego; J. Wernego „*Tajemniczy rybak*"; I. i K. Wołyńskiej „*Jurek Branicz*" powieść.

Z działu opowiadań przyrodniczych i opisów geograficznych wydała firma Arcta:

— „*Nasz las i jego mieszkańcy*" p. B. Dyakowskiego z 230 rysunkami F. Jabłczyńskiego i innych, oraz z 4 tablicami trójbarwnemi i 3 dwutonowemi. Wydanie II rozszerzone i uzupełnione. — Znany i ceniony przyrodnik B. Dyakowski dał młodzieży naszej wierną i piękną monografię lasu. Rzecz napisana nadzwyczaj barwnie i plastycznie. Wydanie nadzwyczaj staranne.

— „*Młodzi przyrodnicy*" d. d-r C. Floerisch. Wycieczki zoologiczne według oryginału napisała Marya Arct Golczewska. Książeczka I „W domu i ogrodzie". Z trzema tablicami barwnemi i licznemi rycinami. — Gromada młodzieży pod wodzą nauczyciela puszcza się na poszukiwania przyrodnicze, przyczem nie pomija nic z tego, co ją otacza, czy to jest kanarek lub mysz domowa, czy też mucha lub prusak zwyczajny. Systematycznie zapoznają się z każdem stworzeniem żyjącem u nas w domu, lub w ogrodzie, zapoznają się szczegółowo, gdyż zarówno i z budową fizyczną i anatomiczną, z ustrojem całym, jak i ze sposobem życia.

— „*Na łonie przyrody*" p. Z. Rudnicką, pamiętnik wakacyjny z licznymi rysunkami.

Nakoniec w wydawnictwie „Moje książeczki" dał M. Arct:

Antoszka. „*Boguś i jego przyjaciele*". Przekład z czeskiego, z rysunkami.

Arct-Golczewska M. „*Przygody ziarnka*". Opowiadanie z rysunkami.

Bersztejnowa R. „*Pan Słota i Panna Słoneczko*". Przekład ze szwedzkiego, z 4 rys.

Ciembroniewicz J. „*Dwie siostry*". Opowiadanie, z 2 rysunkami K. Urbańskiej. „*Gość Niespodziewany*". Powiastka, z rys. K. Urbańskiej. „*Niewdzięczne kukułczę*". Powiastka, z rys. K. Urbańskiej.

Ciocia Mania. „*Wielka Menażerya*". Z obrazkami.

Jezierski E. „*Dzieci ulicy*". Opowiadanie, z 3 rysunkam. „*Odwieczny wróg*". Opowieść historyczna z obrazkami.

Kowalska B. „*Henryś*" i inne powiastki, z obraz. „*Niespodziewana przysługa*" i inne powiastki, z obraz. „*Podarunek Janowej*" i inne powiastki, z obrazkami.

Kruk J. „*Kwiat Paproci*". Komedyjka w 2 ch aktach.

Midas. „*Złoty Król*". Opowiadanie, z 4 rysunkami.

cej mają wspólnego z polakami, aniżeli z rosyanami.

Przedewszystkiem mają jedną religię, która wszędzie w Polsce, a szczególnie w Chełmszczyźnie, za jedno z polskością jest uważana i sami oni tę religię polską nazywają; poza tem mają wspólność życia, rozwoju i kultury, datujących się od wieków, i mają jednakowe prawa, z któremi się zrośli, a poza tem wszystkiem, nie my mamy prawo o ich przynależności decydować, tylko oni sami, i jeżeli na terenie Chełmszczyzny wejdziemy pomiędzy ludność polską i ruską, to jej się samej zapytajmy, czy chce być przemianowaną na rosyjską.

Tym, co ustawicznie przekręcają historyczne fakty i mówią nam o prześladowaniu unitów przez polaków, przytoczę rzeczywiste dane historyczne i fakty, jakie wydarzyły się na terenie tego kraju.

Szczegóły ich są pomieszczone w książce Wiercieńskiego o Chełmszczyźnie.

Mówiliśmy o budowie cerkwi dla tego ludu. Ale poza tem przeszłość nasza wykazać się może jeszcze takimi zapisami, jak zapis Staszica, który całe swe krociowe dobra oddał na zupełną własność swych dotychczasowych poddanych. A przecież większość ich to byli rusini, obrządku wschodniego. W początkach XIX stulecia wielki patryota polski i kapłan katolicki nie robi różnicy pomiędzy obdarowanymi; za wolą jego korzystają z dobrodziejstw urządzeń Towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego zarówno łacinnicy, jak i rusini. To dopiero pod koniec tegoż XIX stulecia zaczęto segregować tę ludność na: mającą prawa do pożyczek w Banku włościańskim, i nie mającą tego prawa. Ziemiaństwo ani prawodawstwo polskie tych różnic nie znało.

Aleksander Podhorski, możny pan ukraiński, ostatnią wolą, spisaną w r. 1812, z liczby swych poddanych (podług ówczesnych praw tamtejszych niemal niewolników, bo ich sprzedawano wówczas), wymienia 18, których obdarowuje i zwalnia od poddaństwa. Wszyscy przecież uwolnieni byli to rusini, co wskazują ich nazwiska: Semenenko, Dulczenko, Hryczenko, Reczenko—lub imiona: Bazyli, Maksym, Nestor, Kuźma, Zachary.

Inny magnat polski, Karol hr. Brzostowski, obdarowuje ziemią wszystkich poddanych swoich dóbr Stawiczyna (gub. Suwalska), również bez różnicy wiary i języka, „bo wszyscy włościanie i wszyscy pracujący u mnie, to moje dzieci", jak się wyraża w akcie darowizny. Jednakże w lat kilkadziesiąt później uznano część terytoryum na które rozciągnęła się ta darowizna, za wyłączone od pomocy Banku włościańskiego dla katolików (dzisiejsza gmina Petropawłowsk). Nie można pominąć milczeniem wcześniejszych jeszcze usiłowań szlachty polskiej, skierowanych ku poprawieniu bytu ludu wiejskiego na Litwie i Rusi. Jeszcze w roku 1769 ks. Paweł Ksawery hr. Brzostowski, kanonik wileński, obdarza wolnością poddanych swoich w dobrach Merecz nad Niemnem. Współczesna mu księżna Jabłonowska troszczy się o polepszenie bytu włościan w dobrach Siematycze, leżących po prawej stronie Buga, w dzisiejszej gub. grodzieńskiej. Joachim Chreptowicz znosi poddaństwo w dobrach swoich, w województwie Nowogrodzkiem. Ograniczam się więc na przytoczeniu kilku znanych ogólnie przykładów, głównie dotyczących stosunków między dworem a włością, na Rusi przedewszystkiem.

Ale, jeżeli narzekania na ucisk polski miały nawet kiedykolwiek uzasadnienie, jakże blado wygląda ten ucisk wobec tego, co się działo we wnętrzu Cesarstwa. Nie szukając daleko, znajdujemy wyborną ilustracyę owych stosunków w dziejach kryminalistyki rosyjskiej, gdzie za zatargi chłopów z dworem skazywano ich na Syberyę całemi tysiącami, podczas kiedy z gubernii zachodnich, gdzie stan ziemiański tworzyli niemal wyłącznie polacy, wypadki podobne były zjawiskami niesłychanie rzadkiemi.

Stanisław Staszyc nabywa w roku 1801 od rządu austryackiego dawne dobra koronne, starostwo Hrubieszowskie, obejmujące miasto Hrubieszów z Wójtostwem i Podzamczem, 10 folwarków, razem około 400 włók (12,000 morgów) z ludnością około 4,000 głów, i całe to mienie tejże ludności na własność oddaje. Dotychczasowy poddany, mieszczanin i chłop pańszczyźniany, staje się odrazu niezależnym właścicielem gruntu, którego był dotąd użytkownikiem; ma udział w dochodach z młynów i stawów, ma instytucye kredytowe, w których znajduje pomoc w potrzebie, ma szkoły, szpital i pomoc lekarską, ma otwarty kredyt na melioracye gospodarstwa, a nadto może rozszerzać dobrodziejstwa własnej instytucyi na wsie sąsiednie. Obowiązek uprawy gruntów dworskich, dotychczasowa pańszczyzna zniesiona. Włościanie i mieszczanie są współobywatelami wolnymi, obowiązanymi jedynie do ratowania się wspólnie w nieszczęściu. Grunty folwarczne, podzielone na działki i rozdane w posiadanie, przyczem zastrzeżono, że nikt nie może posiadać więcej nad 100 morgów i wszelką przewyżkę nad te 100 morgów sprzedać powinien.

Klientela ta w znacznej części, w połowie może, może więcej nawet, była ruska, a pod względem wyznania innego, niż zapisodawca, obrządku. Zapisodawca przecież, nietylko polak i katolik, ale kapłan innego obrządku, obdarowywa dobrami swemi lud ruski, narówni z ludem polskim, żadnej między nimi nie robiąc różnicy. Dobrodziejstwo spływa na nich wszystkich w jednej mierze.

Takie świadectwo mamy w odpowiedzi na zarzuty o ucisku ludu ruskiego przez panów polskich. Niechaj się panowie ruscy wykażą czemś podobnem na ziemiach polskich, odkąd obdarowani, lub na ulgowych warunkach, przyszli do posiadania tu ziemi. Był czas potemu, boć wiele z tych nabytków od lat 100 z górą mają w swym ręku.

(D. n.)

Z ziemstw.

Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie.

Prezes lipowieckiego ziemstwa powiatowego zwrócił się do gubernatora z prośbą o zezwolenie na zwołanie w d. 10 stycznia r. p. nadzwyczajnego zgromadzenia ziemstwa lipowieckiego.

Na zgromadzeniu tem mają być między innemi rozpatrzone następujące sprawy: stan szkolnictwa i przyszła sieć szkolna w powiecie lipowieckim, budowa nowych dróg i środki na nią, pożyczka, zakup gruntu pod budowę gmachu dla powiatowego zarządu ziemskiego; budowa telefonów w powiecie; zatwierdzenie preliminarza na rok 1912; system ściągania podatków na rzecz ziemstwa oraz kilka kwestyi mniejszej wagi.

Z ziemstwa kijowskiego.

Powrócił wczoraj do Kijowa prezes kijowskiego powiatowego zarządu ziemskiego, p. Demczenko, który jeździł do Petersburga dla przedstawienia władzom odnośnym niektórych uchwalonych przez ziemstwo kijowskie starań. Starania powyższe zostały uwzględnione. Między innemi p. Demczenko usiłował przyśpieszyć rozstrzygnięcie projektu szkoły ogrodniczej w Kijowie. Następnie udał się do ministra komunikacyi z prośbą o urządzenie na Demijówce dworca osobowego, oraz wiaduktu, łączącego miasto z przedmieściem. Minister komunikacyi zachował sia wobec prośby p. D. przychylnie i polecił zarządowi dróg opracować odnośny projekt. Drugą kwestyą podniesioną w ministerstwie komunikacyi, była to kwestya oddania ziemstwu gubernialnemu szosy Żytomierskiej, co uzyskało zgodę ministra. Ministrowi oświaty prezes ziemstwa zakomunikował prośbę mieszkańców Demijówki o założenie na tem przedmieściu gimnazyum miejskiego. P. Kasso polecił prezesowi ziemstwa kijowskiego opracować odnośny projekt, wyrażając przytem życzenie, aby była to szkoła realna, a nie gimnazyum.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żydzi w radzie miejskiej.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na dopuszczenie trzech żydów radnych do berdyczowskiej rady miejskiej, na ogólną ilość 40 radnych. W innych miastach powiatowych gub. kijowskiej dopuszczono do rad miajskich po 1 radnym wyznania mojżeszowego.

— **„Tygodnik Podolski".** W wydawnictwie „Tygodnika Podolskiego" zaszła mała przerwa z powodu instalowania drukarni. W tej sprawie w ostatnim numerze pisze redakcya „Tyg. Pod.":

„Obecnie wydawnictwo nasze wchodzi w nowy okres swego rozwoju; mając własną drukarnię, będziemy mogli coraz więcej rozwijać nasz Tygodnik".—powoli też postaramy się wprowadzić ilustracye. Dotychczas główną przyczyną, tamującą rozwój pisma naszego, były nadzwyczajne koszty druku. Przeszkoda ta obecnie zostaje usunięta, postaramy się więc przyłożyć wszelkich starań, by okoliczność ta wpłynęła nie tylko na szatę zewnętrzną „Tygodnika", lecz i na treść jego".

— **Sprawa murów pokarmelickich w Berdyczowie.** Od dn. 1-go grudnia do wieczora dnia 3-go bawił w Berdyczowie wicegubernator kijowski Kaszkarew, inżynier gubernialny Bezsmiertnyj, sekretarz zarządu gubernialnego Rybczyński oraz urzędnik Krawczenko. Przez cały pierwszy dzień dokonywali oni rewizyi miejskiego zarządu policyjnego.

Przyjazd ten ma podobno stać w związku z kwestyą zwrócenia kościołowi berdyczowskiemu pokarmelickich zabudowań klasztornych skonfiskowanych przez rząd w r. 1864. Obecnie zabudowania te zajęte są przez zarząd miejski, policyę miejską, wydział śledczy, zarząd rzemieślniczy, 3-ci oddział miejskiej straży ogniowej oraz różne archiwa i składy.

Probosz kościoła berdyczowskiego ks. Dyonizy Bączkowski od paru lat prowadził starania o odzyskanie tych murów dla kościoła. W tym celu zaproponował on rządowi kupienie dla instytucyi mieszczących się obecnie w murach pokarmelitckich domu, do którego te instytucye mogłyby się przenieść. Wyżej wymieniona komisya oglądała zarówno mury klasztorne, które znalazła w bardzo złym stanie, jak i zaproponowane domy. Wiele uwagi udzieliła komisya lochom, które łączą kościół pokarmelicki z odległą od kościoła o 8 wiorst wsią Skryhytówką, która z zapisu fundatora klasztoru berdyczowskiego należała do klasztoru, również obejrzane zostały lochy, które na znacznej przestrzeni ciągną się pod miastem.

Ponieważ komisya stwierdziła zły stan murów pokarmelickich, nieodpowiadających zupełnie wymaganiom instytucyi ulokowanym w nich, z drugiej zaś strony znalazła, iż domy zaproponowane na lokale dla tych instytucyi są odpowiednie, spodziewać się można, że sprawa odzyskania murów poklasztornych pójdzie nieco żwawiej niż to dotychczas było. A czas jest po temu wielki, gdyż mury pozbawione należytej opieki niszczą się coraz bardziej i giną zabytki sławnego ongiś na kraj cały klasztoru Berdyczowskiego.

— **Odczyty w „Ognisku" humańskiem.** W sobotę ubiegłą w Domu Polskim „Ognisko" w Humaniu odbył się odczyt d-ra Lisowskiego na temat „Wystawa hygieny w Dreznie". W przyszłą sobotę, dn. 10 grudnia również w „Ognisku" ma się odbyć odczyt d-ra Witkowskiego o zabytkach Rzymu. Odczyt ilustrowany będzie obrazami niknącymi.

— **Kolej Podolska.** Dnia 30-go października na posiedzeniu rady m. Kamieńca została ostatecznie zdecydowana kwestya udzielania T-wu kolei Podolskiej gruntów miejskich niezbędnych dla urządzeń stacyjnych i dworca oraz dla przyległej części trasy kolejowej. Rada miejska rozumiejąc doniosłe znaczenie, jakie będzie miała dla rozwoju Kamieńca nowa kolej, a co za tem idzie chcąc stworzyć możliwie dogodne warunki przedsiębiorstwu kolejowemu wyznaczyła bardzo niską cenę za udzielaną kolei ziemię. A więc pod budowę dworca i urządzeń stacyjnych udziela ona T-wu kolei Podolskiej 20 dziesięcin po 1.800 rb. za dziesięcinę a pod tor kolejowy przechodzący przez grunty miejskie—10 dziesięcin po 1,200 rb. za dziesięcinę. O ile cena powyższa jest niewygórowaną sądzić można z tego, że na tem samem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalonem było odstąpienie wydziałowi więziennemu gruntu miejskiego, znajdującego się mniej więcej w takich samych warunkach co do wartości, po cenie znacznie wyższej, bowiem po 6 rb. za sążeń kw., czyli po 14.400 rb. za dziesięcinę. Wkrótce rozpocznie się zwożenie materyałów budowlanych, a z wiosną zacznie się sama budowa dworca.

— **Elektryczne oświetlenie w Kamieńcu.** Na posiedzeniu rady miejskiej Kamieńca w dn. 30 z. m. rozpatrzony został złożony przez przedsiębiorcę urządzającego w Kamieńcu oświetlenie elektryczne, Landwigera, plan projektowanej sieci przewodników i rozlokowania latarń ulicznych. Rada miejska poleciła zarządowi miejskiemu zawezwać specyalistę, któryby dał swoją opinię o nim z punktu widzenia technicznego.

— **Skasowanie wyborów miejskich.** Wybory do rady miejskiej Mohylowa Podolskiego, przeciwko którym założono kilka protestów zbiorowych, zostały przez władze odnośne skasowane. Ponowne wybory wyznaczone zostały na d. 10 grudnia.

— **Sprawa sieci szkolnych.** Gubernator podolski przesłał już ministerstwu oświaty do zatwierdzenia projekty sieci szkolnych, uwzględniających wprowadzenie powszechnego nauczania elementarnego z następujących sześciu powiatów Podola: hajcyńskiego, winnickiego, lityńskiego, bałckiego, brasławskiego i mohylowskiego.

— **T-wo sadownictwa i ogrodownictwa w Pisarzowce.** Dnia 29 października we wsi Pisarzówce pow. winnickiego odbyło się pierwsze zgromadzenie nadzwyczajne nowozałożonego tam Towarzystwa sadownictwa i ogrodownictwa. Na prezesa honorowego T-wa obrany został prezes winnickiego powiatowego zarządu ziemskiego, M. Stamerow oraz na członków honorowych, członek tegoż zarządu J. Łoziński i ziemianin miejscowy, p. M. Męciński. P. Męciński oznajmił zgromadzeniu, iż darowuje Towarzystwu, przypadającą nań połowę wspólnego z włościanami wygonu i zaproponował, aby włościanie ustąpili także swoją połowę, zamiast której p. Męciński odda im bezinteresownie taki sam kawałek gruntu na wygon. W takim razie cały obecny wygon mógłby być zużyty na założenie szkółki drzew. Zgromadzenie uchwaliło podjąć inicyatywę, aby włościanie wsi zgodzili się na taką zamianę i ferowali odpowiednią uchwałę. J. Łoziński zakomunikował zgromadzeniu, że winnickie powiatowe zgromadzenie ziemskie udzieliło Towarzystwu na rok 1912 subwencyę w kwocie 200 rb. oraz iż departament rolnictwa udziela środków na urządzenie wzorowej suszarni owoców. Pierwsze doroczne zgromadzenie wyznaczone zostało na 8 stycznia 1912 roku.

T-wo powstało z inicyatywy i dzięki zabiegom rządowego instruktora rolnego A. Stankiewicza. W uznaniu jego zasług zgromadzenie jednogłośnie obrało go na członka honorowego.

— **W sprawie plantacyi buraczanych.** Wszyscy włościanie zamieszkali w pobliżu cukrowni Stepanowskiej i Woronowickiej uprawiają na szeroką skalę buraki dla tych cukrowni. Jednakże dotychczas nie mogą się oni zdobyć na zawieranie bezpośrednich kontraktów z cukrowniami i pod tym względem pozostają zupełnie na łasce i niełasce pośredników, którzy ich wyraźnie wyzyskują. Pośrednicy zawierają kontrakty z fabryką po cenie od 1 rb. 80 kop. do 2 rb. za berkowiec, zaś swoim subplantatorom płacą 1 rb. 25 kop. do 1 rb. 30 kop. Melasę i wytłoki otrzymane z cukrowni pośrednicy zabierają sobie. Dla utrzymania subplantatorów w swojem ręku pośrednicy wypłacają im awanse w wysokości 3—5 rb. Otrzymanie jaknajwięcej gotówki jako awansu jest rzeczą łakomą, a potem muszą włościanie plantować dużo buraków ze szkodą gospodarki zbożowej.

— **Uregulowanie zbytu jagód.** Dnia 28 listopada powiatowy agronom ziemski miał w gminie staropietrowskiej pow. kijowskiego pogadanki z włościanami w sprawie zorganizowania spółki dla hurtowego zbytu jagód, uprawianych w tych okolicach w znacznej ilości. Z jednej tylko wsi Starej Pietrowce włościanie mogą dostarczyć, według ich oświadczeń, koło 20 tys. pudów jagód (poziomek, a przeważnie truskawek). Dawniej ceny na rynkach kijowskich utrzymywały się na ten produkt znacznie lepsze, gdyż specyalni handlarze skupowywali tu jagody, wysyłali je do miast więcej na północy położonych, gdzie jeszcze miejscowe jagody nie dojrzały i zbywali je tam po znacznie wyższej cenie. W Petersburgu w tym czasie płacą po 50—80 kop. za funt, podczas, gdy w Kijowie cena spada do 8 kop. W zeszłym roku kijowska rada miejska zabroniła sprzedawać jagody na rynkach kijowskich handlarzom hurtownikom, wtedy ceny jeszcze się obniżyły. Instruktor tłomaczył włościanom, że spółka taka miałaby zapewniony zbyt większych partyi jagód na rynkach petersburskich po cenie koło 10 rb. za pud. Trzeba tylko nauczyć się opakowywać jagody do dalekiej przesyłki; spółka mogłaby sprowadzić specyalnego w tym celu technika.

Niektórzy włościanie pomimo oczywistej korzyści, jakąby przynieść mogła spółka, odzywają się o jej projekcie niechętnie, gdyż obawiają się, że unormowanie handlu jagodami, spowoduje jakiś nowy podatek.

— **Klasy rzemiosł przy szkole początkowej.** Humańsko zwinogródzki zjazd komisarzy włościańskich postanowił udzielić z kapitału żywnościowego wsi Tekucza 1000 rb. na otwarcie przy tamecznej ludowej szkole ziemskiej klasy rzemiosł.

Od Redakcyi.

W r. 1912-ym, siódmym roku swego istnienia, „Dziennik Kijowski" rozszerzy dział **informacyjny** i urozmaici dział **literacki**.

Pismo nasze obsługiwać będą **własne agencye telegraficzne**, zorganizowane w ważniejszych centrach kraju i zagranicy. Oprócz tego podawać będziemy informacye Petersburskiej Agencyi telegraficznej.

W r. 1912 „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

powieść

Maryi Rodziewiczówny

pod tyt.

Jezioro

artystyczne wrażenia z pod włoskiego nieba

Jerzego Żuławskiego

pod tyt.

Z słonecznej wędrówki

nowelę

Bolesława Prusa

specyalnie dla naszego pisma przez znakomitego autora „Lalki" i „Faraona" napisaną.

nowelę

Edwarda Paszkowskiego

pod tyt.

Ciotka Klima.

„Dziennik" zapewnił sobie współpracownictwo pierwszorzędnych sił **naukowych i artystycznych**.

W r. 1912 „Dziennik Kijowski" drukować będzie prace znakomitego naszego uczonego

Aleksandra Jabłonowskiego

Wkrótce po Nowym Roku rozpocznie się druk cennego i nader ciekawego studyum historycznego

Maryana Dubieckiego

pod tyt.

Dawny Żytomierz.

„Dziennik Kijowski" pomieszczać będzie utwory poetyckie

Jana Kasprowicza, Or-Ot'a

(Artura Oppmana) i Innych.

Bez maski.

Do kroniki samobójstw, które, w Cesarstwie zwłaszcza, należą obecnie do faktów codziennych, przybył fakt nowy, zgoła niecodzienny nawet w potwornej atmosferze teraźniejszości uderzający i niezwykły...

Dwaj studenci, bracia Cwietkowowie, na kurytarzu uniwersyteckim odbierają sobie życie, zażywszy kwasu pruskiego... W parę godzin potem wyrasta mogiła trzecia, bo żona jednego z nich także kończy samobójstwem...

I nie byłoby w tem nic osobliwego, boć ciągle czytamy, że taki to, albo taka, „zraziwszy się do życia", nie znaleźli nic lepszego do uczynienia, jak w łeb sobie palnąć—gdyby nie ta okoliczność, że obdukcya zwłok wykazała absolutne wyczerpanie... z głodu.

Student-nędzarz w olbrzymiem środowisku stołecznem... Głodomór nie „z rynsztoka" i nie „z ulicy", ale z grona młodych pracowników, w których ręku przyszłość społeczeństwa spoczywa... Jeden z tych, pieczołowita opieka nad którymi do najświętszych obowiązków całej myślącej powszechności danego narodu należy, i który, jedynie wyjście z ostatecznej nędzy w... kwasie pruskim znajduje... To przecie są zjawiska bezwzględnie potworne, graniczące niemal z absurdem—tak są nie do pojęcia i nie do wytłumaczenia.

A jednak tego rodzaju przejawy, nawet nie braku serca, lecz wprost b e z m y ś l n o ś c i społecznej—istnieją... i gdzieindziej... i u nas...

Spotykamy je ogromnie często... z zamrużonymi oczyma i z zamkniętem uchem, zadowoleni własną sytością i uspokojeni... brakiem zastanowienia się nad konsekwencyami systematycznego przemęczania się i zagłodzeń uczącej się młodzieży...

Nie każdy z takich przemęczonych i niedokarmionych w łeb sobie pali...

Natomiast k a ż d y z nich źle myśli, źle pracuje, źle swoim czasem rozporządzać musi; natomiast każdy z nich wstępuje w życie z goryczą, z uczuciem pesymizmu mimowolnego i niechęci dla społeczeństwa, któremu służyć pełnym wysiłkiem swego serca, rozumu i dłoni kiedyś będzie obowiązany.

I dla tego wśród naszych trosk społecznych jest to troska jedna z najgłówniejszych... Tu ogólniki nie pomagają... Tu dobroczynność szablonowa nie wystarcza... Tu frazes—„nikt mnie z nich przecie o pomoc nie prosił" — nikogo z nas nie usprawiedliwia.

Obowiązek szczerej opieki nad uczącą się młodzieżą na każdym członku społeczeństwa zarówno leży... Każdy w swojem otoczeniu i w miarę swojej możności pilnie baczyć powinien—czy nie ma czego w tym zakresie do uczynienia lub poprawy.

Bo wszystko to, co poszczególną młodą siłę, wbrew jej woli i przewinie, deprawuje i łamie—wszystko to ciężarem istotnego grzechu sumienie powszechne obarcza!

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Mikołaja B. M.
Jutro 7 (20) *Wigilia.* Niep. P. N. M. P.

Wschód słońca o godz 8 m 00
Zachód słońca o godz 3 m 54
Długość dnia godz 7 m 54.

Kalendarzyk Historyczny.
19 grudnia n. st.

Roku 1789. Sejm czteroletni ustanawia deputacyę do roztrząsania żądań mieszczaństwa.

— **„Herbatka"** mająca się dziś odbyć, obudziła żywe zainteresowanie i sympatyę w szerokich kołach towarzyskich. Program urozmaicający „Herbatkę" zapowiada się jak najlepiej, przybywając więc dziś do „Ogniwa" znajdziemy tam miłą i prawdziwie artystyczną rozrywkę, a datkiem naszym przyczynimy się do rozwoju pożytecznych instytucyi „Koła Kobiet".

— **Walne zebranie kijow. rzym.-katol. T-wa dobroczynności.** Wczoraj w sali „Ogniwa" odbyło się walne doroczne zebranie członków kijowskiego rzym.-katol. T-wa dobroczynności. Na zebranie stawiło się 72 osoby. Na przewodniczącego powołano ks. proboszcza Stanisława Szeptyckiego, na sekretarza p. Antoniego Bukowińskiego. Zebranie zatwierdziło sprawozdanie zarządu za r. 1910 oraz preliminarz budżetu na rok 1911. Po rozpatrzeniu spraw bieżących, dokonano wyborów czterech członków zarządu, zamiast ustępujących z kolei, 3 członków komisyi rewizyjnej i kandydatów do zarządu i komisyi.

Wybrani zostali na członków zarządu: ks. St. Pomirski (69 gł.), dr. M. Pieńkowski (64 gł.), dr. M. Pietkiewicz (69 gł.), generał Bagiński (65 gł.); na kandydatów: pp. G. Wolski, Starczewski, K. Iwanicki i M. Zarębski; na członków komisyi rewizyjnej: pp. A. Bukowiński, Szostkiewicz, Węgliński; na kandydatów pp. Gawiński i Nowakowski.

Sprawozdanie szczegółowe podamy w numerze jutrzejszym.

— **Odczyt p. Rząśnickiego.** Jutro w „Ogniwie" odbędzie się zorganizowany staraniem Związku Równouprawnienia odczyt znanego ze swych prelekcyi w T-wie „Kultury Polskiej" w Warszawie d-ra Rząśnickiego „O prostytucyi". Początek odczytu o g. 7 wiecz.

— **Pierwszy koncert „Lutni".** W sobotę w lokalu P. T. G. odbył się pierwszy występ zorganizowanej w roku bieżącym „Lutni". W P. T. G. pierwszy ten występ zgromadził sporo słuchaczy, którzy z pewnością przybycia swego nie żałowali. Oddawna już nie słyszeliśmy pieśni polskich w tak pięknem i zgodnem wykonaniu. Pierwsza ta próba rokuje tak znakomite dla „Lutni" nadzieje, że z prawdziwą przyjemnością powitać można ten sukces, życząc jej dalszego pomyślnego rozwoju.

— **Z kijowskiego T-wa przyjaciół pokoju.** Zarząd kijowskiego T-wa przyjaciół pokoju zawiadamia, że d. 8 grudnia (czwartek) w sali „Ukraińskiego klubu" (Włodzimierska 42), o g. 7 i pół wieczorem odbędzie się pogadanka członków T-wa.

Przedmiotem pogadanki będą odczyty: 1) B. A. Gurewicza — „Socyologiczna analiza problematu pokoju, a kongres ras" i 2) O. P. Kosacz — o referacie profesora Filareta Kolessy na krongresie ras w Londynie.

Pogadanka odbędzie się bez względu na ilość przybyłych członków. Oprócz członków T-wa mogą być obecne na pogadance (bezpłatnie) osoby z ich rodzin, jak również i inni goście rekomendowani przy wejściu na salę przez członków zarządu.

— **Z uniwersytetu.** W roku b. ukończyli wydział lekarski uniwersytetu kijowskiego następujący studenci-polacy: Adamowicz Władysław (eximia cum laude), Baranowski Henryk, Bilski Bolesław, Chajęcki Włodzimierz, Dąbrowski Tadeusz, Drapiński Jan, Gliński Karol, Goldman Wacław (eximia cum laude), Hartman Gustaw, Kubaszewski Maryan, Lewensztajn Józef, Lewicki Zygmunt, Lipiński Edward, Nanowski Jan, Osowski Józef, Piątkowski Maryan, Rześniowiecki Emil (eximia cum laude), Siemaszko Apolinary, Sokołowski Wiktor, Sozański Stanisław, Świdziński Stefan, Stępkowski Tadeusz (eximia cum laude), Szydłowski Alfons, Włyński Tadeusz, Tomaszewski Bohdan, Tworowski Michał (eximia cum laude), Turowski Bolesław, Szwarcer Alfons (ex. c. l.).

Prócz tego otrzymali dyplomy następujący polacy—eksterniści:

Biernacki Władysław, Jakowicki Maryan (eximia cum laude), Jankowski Mieczysław, Łabęcki Teofil Wiktor, Łabędzki Aloizy, Nepelski Adam, Pieńkowski Stefan (eximia cum laude), Polakowski Włodzimierz (eximia cum laude), Rosiewicz Józef, Składkowski Sławój (eximia cum laude), Wyszyński Adam.

— **Z teatru miejskiego.** W d. 4 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej, która, rozpatrzywszy prośbę p. Brykina o pozwolenie na odstąpienie antrepryzy operowej p. Bogrowowi z Odesy, uchwaliła ją uwzględnić pod warunkiem, iż nowy antreprener przyjmie na siebie wszystkie zobowiązania p. Brykina. Obecnie sprawa oddania opery na r. 1912—1913 p. Bogrowowi wejdzie na porządek dzienny kijowskiej rady miejskiej.

— **Opodatkowanie gruntów podmiejskich.** Na podstawie Najwyżej zatwierdzonego prawa z d. 6 czerwca 1910 r. o podatku państwowym z majątków nieruchomych, grunty należące do miast, miasteczek i osad, z wyjątkiem osad w Królestwie Polskiem, lecz położone poza obrębem tych miast, miasteczek i osad od d. 1 stycznia 1912 r. winny opłacać gruntowy podatek państwowy na równi ze wszystkimi gruntami w powiecie.

Okazało się jednak, że tylko w niektórych guberniach zarządy ziemskie włączyły powyższe grunty do sporządzonej przez nie repartycyi podatku gruntowego na rok 1912, w większości zaś gubernii przy repartycji podatku pominięto tę kategoryę majątków nieruchomych, które tym sposobem nie zostały opodatkowane.

Wczoraj minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż po wzajemnem porozumieniu się ministerstwa skarbu z ministerstwem spraw wewnętrznych i zarządem kontroli państwowej, uznano za konieczne opodatkować w r. 1912 grunty, należące do miast, miasteczek i osad, lecz pobierać z nich gruntowy podatek państwowy nie na podstawie wartości lub dochodowości tych gruntów, lecz w ilości przeciętnej sumy podatku gruntowego, płaconej z dziesięciny, w danej gubernii.

— **Echa rewizyi senatorskiej.** Jutro i pojutrze kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywać będzie sprawę b. kapitanów statków kijowskiego okręgu komunikacyi Miłobędzkiego i Dokowskiego, urzędnika okręgu Korolenki i dostawcy węgla Lessnera, pociągniętych do odpowiedzialności za różne nadużycia przez komisyę rewizyjną senatora Neuhardta.

— **Sprawdzanie biletów rocznych.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano wczoraj wiadomość, iż główny zarząd kolejowy nosi się z myślą skasowania rocznych biletów wolnej jazdy dla pracowników kolejowych, t. zw. „konsultacyjnych" i „prowizyjnych" i wprowadzenia zamiast nich biletów jednorazowych.

— **Pogłoski.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich znów zaczęły krążyć pogłoski o ustąpieniu naczelnika kolei K. Niemieszajewa, na którego miejsce ma być mianowany rzekomo naczelnik głównego zarządu kolei żelaznej W. Kozyriew.

Mówią również, iż z chwilą zmiany naczelnika, koleje Południowo-Zachodnie zostaną podzielone na koleje Kijowskie i Odeskie. Zajść mają również poważne zmiany wśród wyższych urzędników zarządu. Między innemi, według pogłosek, obecny naczelnik wydziału ruchu St. Pieczkowski ma być mianowany naczelnikiem rządowej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej; naczelnik wydziału toru W. Szmit—naczelnikiem kolei Moskiewsko-Brzeskiej i t. d.

— **Nowa kolejka.** Projekt budowy kolejki Babińskiej od stacyi Oratów kolei Poł.-Zach. przedstawiony został radzie ministrów.

— **Bufety w wagonach restauracyjnych.** Z powodu ustawicznych skarg podróżnych, minister komunikacyi polecił zarządowi kolei Południowo-Zachodnich zwrócić baczną uwagę na stan bufetów w wagonach restauracyjnych międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych.

— **Sprawy wodociągowe.** Zarząd T-wa wodociągowego ponowił przed miastem prośbę o zdjęcie pieczęci z filtrów i pomp wodociągowych o wyznaczenie T-wu miejsca w ogrodzie Cesarskim dla urządzenia tam nowych filtrów, o zatwierdzenie projektu nowej stacyi maszyn dysel-motorowych oraz, o pozwolenie na urządzenie sieci przewodników elektrycznych od tej stacyi do studni artezyjskich. Zarząd T-wa zaznacza przytem, iż nie chodzi tu bynajmniej o rozszerzenie sieci, lecz o zapobieżenie brakowi wody w tych dzielnicach miasta, gdzie wodociągi są już ułożone, ponieważ ze zwiększeniem się ilości kamienic na wiosnę może zabraknąć wody nie tylko dla polewania ulic, lecz i do picia.

— **Ogród zoologiczny.** Zarząd T-wa miłośników przyrody wystosował do prezydenta miasta prośbę o oddanie T-wu 10 dziesięcin gruntów miejskich na ogród zoologiczny. Zarząd uniwersytetu bowiem pozwolił T-wu ulokować się w ogrodzie Botanicznym tylko czasowo, ponieważ tam jest zamało miejsca, aby można było zapewnić znajdującym się w ogrodzie zwierzętom odpowiednie dla nich warunki. Zarząd T-wa prosi, aby miejsce wybrane przez radę miejską pozwalało na urządzenie tam ogrodu aklimatycznego dla wielkich drzew i krzewów, dwu stacyi doświadczalnych jedwabnictwa oraz muzeum przyrodniczego, oprócz tego aby z czasem, w miarę rozwoju T-wa mo-

żna było zwiększyć ogród przez przyłączenie do niego sąsiednich parceli.

— **Strajk dorożkarzy.** Z chwilą wprowadzenia komunikacyi samochodowej pomiędzy Kijowem i Słobódkę, dorożkarze w Słobódce pozbawieni zostali jedynego źródła zarobku. Wczoraj zebrali się oni tłumnie na szosie i po nader ożywionej naradzie postanowili zastrajkować.

— ROZBICIE POCIĄGÓW. Onegdaj około godz. 4-ej w nocy na stacyi Koziatyn idący ze stacyi Holendry pociąg towarowy № 1196, wchodząc całym pędem na stacyę, wpadł na pociąg towarowy № 404. Wskutek straszliwego uderzenia 19 wagonów i lokomotywa pociągu № 1196 uległy zupełnemu rozbiciu. Ober konduktor Mikołaj Wojtow, który znajdował się w przednim wagonie, został zmiażdżony i zwłoki jego znaleziono pomiędzy ścianami dwóch wagonów. Pozostali konduktorzy oraz maszynista i jego pomocnik odnieśli lekkie obrażenia, niektórzy zaś uskarżają się na silny rozstrój nerwowy. Do uprzątania toru wezwano kilka oddziałów robotniczych pod kierownictwem inżynierów kolejowych. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowe, kolejowe i żandarmerya. Ruch pociągów nie uległ przerwie, gdyż katastrofa wydarzyła się na torze zapasowym.

Dochodzenie wykazało, iż przyczyną katastrofy była nieuwaga maszynisty pociągu № 1190, który ominął dwa semafory, nie zważając, że były one zamknięte, co wskazywało, że wjechać na stacyę nie można.

Druga katastrofa wydarzyła się na linii kowelskiej kolei Poł.-Zach. w pobliżu stacyi Klesowo, wskutek pęknięcia łańcuchów, łączących wagony. Odczepione wagony początkowo pozostały w tyle, następnie zaś stoczyły się i wpadły na przednią część pociągu. Wskutek silnego uderzenia wagony spiętrzyły się jeden nad drugim i 20 z nich zostało zupełnie rozbitych. Ludzie zdążyli zawczasu zeskoczyć, tak, że nikt nie ucierpiał. Tor kolejowy został zepsuty na przestrzeni około 100 sążni.

— POD KOŁAMI POCIĄGÓW. Onegdaj o koło godz. 7-ej z rana w pobliżu stacyi Motowidłówka kolei Poł.-Zach. pociąg pośpieszny № 8 idący z Odesy przejechał mieszkańca Fastowa p. L. Przypuszczają, iż L. sam rzucił się pod koła pociągu.

W pobliżu stacyi Talne znaleziono wczoraj na torze kolejowym zwłoki niejakiego Wołoktyra. Przy stacyi Fastów wpadł pod koła pociągu starszy roboczy Cyryl Bak, lat 38. Poniósł on śmierć na miejscu.

Na stacyi towarowej Kijów II wpadł wczoraj pod pociąg osobowy № 9 robotnik Mikołaj Miszczenko; koła lokomotywy zmiażdżyły mu rękę.

— PRZESTRASZONE KONIE. Na rogu ul. M. Żytomierskiej i placu Sofijowskiego konie adwokata Furmana, przestraszywszy się, zaczęły ponosić i wpadły na dorożkę Lewczenki, która uległa rozbiciu.

— GRABIEŻE. Onegdaj wieczorem na rogu ul. Spaskiej i Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej dwóch bandytów napadło na D. Sawickiego i zrabowało mu portmonetkę z pieniędzmi. Na rogu ul. W. Wasylkowskiej i Diełowej zerwano Wasence z głowy czapkę. Złoczyńców aresztowano.

— SAMOBÓJSTWO. W dniu 4-ym grudnia w mieszkaniu jednego ze służących w łukjanowieckim domu ludowym znaleziono zwłoki A. Sołncewa, przybyłego niedawno z Jarosławia w poszukiwaniu pracy. Obok trupa znajdowała się szklanka z jakąś trucizną i kartka ze słowami: „proszę nikogo o śmierć moją nie oskarżać".

— W POGONI ZA ZŁODZIEJAMI. Onegdaj na ul. Wozdwiżeńskiej stójkowy zauważył jakichś podejrzanych mężczyznę i chłopca i usiłował ich zatrzymać. Nieznajomi zaczęli uciekać; wtedy stójkowy puścił się za nimi w pogoń, strzelając z rewolweru. W rezultacie mężczyzna zatrzymał się i został aresztowany, chłopiec zaś zdołał umknąć. W drodze do cyrkułu chłopak usiłował odbić aresztowanego mężczyznę i został również zatrzymany. W cyrkule okazało się, iż mężczyzna jest zawodowym złodziejem Muromskim, chłopak zaś P. Kowszunem. Muromskiemu odebrano narzędzia złodziejskie.

— PODPALENIE. W dniu 4-ym grudnia wieczorem w drwalni przy mieszkaniu Poleszczuka (Diechtiarna № 8) zauważono płonącą, oblaną naftą trawę. Ogień został prędko stłumiony. Podpalacza nie wykryto.

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj w piwiarni przy ul. Kuźniecznej № 7 niejaki L. Paszkow ranił nożem w plecy znajomą swoja Ch. Szłykowę. Ranną opatrzyło Pogotowie.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Światosławskiej Nr. 1 okradziono mieszkanie Mazurkiewicza.

Na rynku Halickim dwaj nieletni chłopcy okradli Tiszczenkę. Jednego z nich ujęto.

W domu Nr. 25 przy zaułku Łukjanowieckim złapano na kradzieży Filipczenkę.

W piwiarni przy ul. Andrzejowskiej Nr. 5 policya zatrzymała pozbawionego praw Kleidla.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 5 (18) grudnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow wedł. Cel	—4 2	—3,1	—6,7
Barometr przy O w mm.	753 9	758,4	758,4
Stop. wilgotności w proc.	93	93	93
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłdW₃	PłdW₂	PłdW₃
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—2,8
Najniższa	—6,8
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—4,7
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—4,2

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano przeważnie na wschodzie, w Finlandyi, na zachodzie i na Kaukazie; temperatura zbliżona do normy, a miejscami niższa w pasie południowym, wyższa—w pozostałych rejonach. Pogoda spodziewana: umiarkowane mrozy w pasie wschodnim i niewielkie w centrum, temperatura zbliżona do zera w pasie zachodnim; opady przeważnie na półn.-zachodzie.

Z SĄDÓW.

„Bez cenzury".

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę właściciela drukarni U. Szambana (Aleksandrowska 24), pociągniętego do odpowiedzialności za wydrukowanie afiszów dla kinematografu bez pozwolenia policmajstra. Sąd skazał Szambana na 5 rb. grzywny.

Sprawa pułk. Krestyńskiego.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy, rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę pułkownika inżynieryi wojskowej Krestynskiego, pociągniętego do odpowiedzialności przez senatora Diediulina za naduzycia, popełnione podczas pełnienia obowiązków prezesa wojskowej komisyi budowlanej w Berdyczowie.

Wczoraj zeznawali ostatni świadkowie: naczelnik sztabu okr. kijowskiego gen. Aleksiejew, dyżurny gen okręgu gen. Nowogrebelski oraz kap. Dołuchanow.

Obaj generałowie charakteryzują podsądnego jako nader obowiązkowego, pracowitego i energicznego inżyniera. Gen. Aleksiejew między innemi zaznacza, iż na kilka dni przed rozpatrywaniem sprawy poraz pierwszy, prokurator kijowskiego sądu wojennego zapytał go w drodze urzędowej, czy z powodu działalności pułk. Krestynskiego skarb państwa poniósł jakiekolwiek straty. Generał odpowiedział przecząco, lecz o odpowiedzi tej przedstawiciel oskarżenia zamilczał w sądzie.

Przesłuchano następnie b. członka komisyi berdyczowskiej kap. Dołuchanowa, który dopiero wczoraj poraz pierwszy stawił się do sądu, chociaż zeznania jego odczytano już z aktów śledztwa na posiedzeniu sobotniem. Protestuje on głównie przeciwko twierdzeniu świadka Saskiego, iż technik Potapow, rewizor Uzunow i on byli złymi duchami komisyi i że dzięki ich intrygom pułk. Krestyński dostał się na ławę podsądnych. Na dowód, iż tak nie było świadek chce przedstawić jakiś dokument, lecz sąd odmawia przyjęcia, gdyż kwestya ta nie pozostaje w żadnym związku z rozpatrywaną sprawą.

Następnie badano rzeczoznawców, którzy stwierdzili, że notatka w książce dostawcy Pieszkowa „pułk. Krestyńskiemu—200 rb." uczyniona została 1 stycznia, pułkownik zaś opuścił służbę w komisyi w październiku roku poprzedniego.

Po odczytaniu szeregu dokumentów urzędowych, o godz. 5 po poł. przewodniczący odroczył posiedzenie do środy.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Polski w „Ogniwie".

„Tęcza" St. Krzywoszewskiego.
„Kajcio" Dobrzańskiego.

Od wszystkich naszych komedyopisarzy współczesnych Krzywoszewski różni się tem, że na świat pogląda nie przez jakieś okulary, nie przez żaden pryzmat, ani z żadnego, stojącego poza akcyą utworu, punktu widzenia, ale na swych bohaterów i ich postępki patrzy ich własnemi oczyma, z ich własnego punktu widzenia.

Jest to typowy pisarz bez tendencyi, bo za tendencyę niepodobna uważać rzucania promieni słonecznych na powszedniość życia.

A ta pogoda, ta słoneczność stanowią, że małe codzienne postacie, malowane przez Krzywoszewskiego, są dziwnie sympatyczne, miłe i ciepłe.

W „Tęczy" widzimy ciche szczęście skromnego inteligenta, człowieka pracy, który, po długiej walce, nakoniec do czegoś doszedł. Widzimy dążenia do stworzenia podobnego szczęścia przez innych, podobnych do Zagrowicza inteligentnych pracowników, widzimy tam dramat, rozgrywający się w sercu i duszy młodego dziewczęcia.

Ludzie tam cierpią, lub cieszą się życiem, choć to życie w gruncie rzeczy jest szare. Ale to ich skromne bytowanie oświetla życiodajne słońce, a na niebie, od czasu do czasu, pojawia się siedmiobarwna tęcza, symbol pogody, symbol spokoju i szczęścia.

Tak rozumiem treść utworu Krzywoszewskiego, tak też rozumieli go artyści-wykonawcy.

Rolę Heleny, która jest główną postacią „Tęczy", wykonała p. Morska ł zdaniem mojem nienajudatniej.

Helena to jedna z tych istot eterycznych, co to potrafią *upić się* promieniami słońca, które serdecznie cieszy lada kwiatek, dla których Boża krówka jest przedmiotem najtkliwszej miłości, a które gotowe chichotać za lada najbłahszym powodem.

Taką jest Helena Krzywoszewskiego i taką ją *usiłowała* odtworzyć p. Morska.

Artystka dała ze swej strony wiele, ale nie dała rzeczy najważniejszej, nie dała *żywiołowego uroku młodości!*

Tego dać artystka nie mogła.

Nie wiem czy kalkulacya wieku Heleny na lat 26 powstała za sprawą autora, czy też dbałej o uprawdopodobnienie rzeczy reżyseryi, ale, jeżeli to sprawa autora, to jest to błąd, bo taka niefrasobliwa uciecha z życia, takie zapomnienie przeżytego nieszczęścia możliwe jest tylko u dziewcząt istotnie *nader* młodych — po 26 latach to już nie jest możliwe, a przynajmniej nie jest *prawdopodobne*. Jeżeli owe lata powstały za sprawą reżysera, to i to nie uratowało sytuacyi, bo Helena p. Morskiej była nieskończenie daleką od Heleny z „Tęczy".

W każdym razie p. Morska roli Heleny i podobnych grać nie powinna, choćby przez szacunek dla swego istotnego i niezwykłej miary talentu.

P. Rodmund rolę Barwickiego oddał ciepło, serdecznie. Szczegóły gry, charakteryzujące odtwarzaną postać, jak ruchy, mimika i intonacya głosu, były opracowane starannie i artystycznie.

P. Szymańska oraz pp. Nowakowski i Malinowski byli naogół na swojem miejscu, tylko p. Nowakowski wyglądał raczej na młodszego brata, lub, co gorzej, na syna Jadwigi, niż na jej męża.

Krotochwilę Dobrzańskiego p. t. „Kajcio" odegrano z werwą.

Wyborną karykaturę starej 39-letniej panny na wydaniu była p. Maliszewska. Bardzo, ale to bardzo milutką subertką była p. Braunówna. Również Hipolit p. Popławskiego nie pozostawiał nic do życzenia.

Świetnym „Kajciem" był p. Gerasimski, Hrycio p. Zabielskiego ze swym śpiewnym wschodnio-galicyjskim akcentem zasługuje na wzmiankę.

T. M. S.

Ulegając licznym życzeniom, reżyserya naszego teatru daje we czwartek d. 8 grudnia „Grube Ryby", znakomitą trzyaktową komedyę Michała Bałuckiego. Wznowiony utwór powyższy na scenie warszawskiej dobiega 50-ciu przedstawień przy wyprzedanym teatrze. Ciepło, humor, żywa akcya, prześwietne figury i komiczne nad wyraz sytuacye oto zalety „Grubych Ryb".

Udział w przedstawieniu biorą pp.: Szymańska, Braunówna, Wyborska, Popławski, Przystański, Piotrowski, Jabłoński i Zabielski.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Kazimierz Bojańczyk, przem., z Warszawy; Teofil Bojańczyk, ob., z Warszawy; Was. Dwernicki, prez. zarz. z.; Włodzimierz Papmel, ob.; Maryan Dalewski, ob. m. Berdyczowa; Ch. Gertner, kup; Piotr Dwernicki, kom włośc.; Andrzej Mejer, adwokat; L. Snarska, ob; Eugenia Żukowa; Sergjusz Barysznikow, ob; Marya Rzyszczewska, ob, z p. krzem; Donat Siergiejew, naucz. gimn.

Hotel Continental: pp. I. Bronstein, inż; Satur Kazański; Antoni Wincewicz z Moskwy; Marya Szołkoplas; Ernest Biterhof; Stanisław Janklowicz; Antoni Rappert, inż.; Fryderyk Kreisler; Karol Horn, dyr. fabr.; Ignacy Dobrinier z Żytomierza; Emil Pasburg; Piotr Łapszyn, kup.; W. Łapszyn; Michał Camutali; G. Malenberg; Władysław Jakubowski, inż., z Pet; Zinaida Brodska; Leopold Heller.

Grand Hotel: pp. J. Rakowicz, szam. dworu JCM.; F. Reine; Anna Awraamowa; Mieczysław Czyżewicz z Warszawy; Włodzimierz Uzięblo z Równego; Władysław Raczyński z Warszawy; Jan Rudniew; Zygmunt Paszkowski z Wilna; Ryszard Walter; Jakób Hirscbfeld; Mikołaj Awraamow; Ernest Kreczmer z Moskwy; A. Kuzniecowa; Mojżesz Ginsburg.

Hotel François: pp. D. Żurawski, marsz. szl.; Wacław Dąbrowski, dyr. korow. c; I. Zaleski, ob; Stanisław Gadomski; W. Gierasimowa; Olga Żurawska; I. Władimirow; Aleksy Tomnicki; Roman Reizacher z Iłży; Józef Szpicer z zagr.; Jan Knoll; Bronisław Knoll; Michał Linnik; Józef Lewicki z Kazarówki; D. Lewin; Ignacy Malinowski z Przył. Włodz. Rosenberg; L. Reiczenko; Jarosław Siek; Michał Ulatowski; Regina Cywińska z Berdyczowa; Stanisław Krajewski z Żytom.; Władysław Dąbrowski z Moskwy; Franciszek Wojtkiewicz.

Hotel Ermitage: pp. Włodzimierz Moskwin, agron.; Marya Moskwina; Aleksander Herman, lekarz; Feliks Kanigowski z Kamieńca; F. Pietrowa; Wincenty Pałkowski z Czernihowa; Włodzimierz Złomanow; Mikołaj Linnik; Nadz. Kisielowa; Anna Kuczyńska z Charkowa; Włodzimierz Popow; Marya Lichanienko; Albina Onufrowicz, ob., z Warsz. Aleksander Rozanow, inż.

Hotel Władymirka: pp. Was. Beżwalenskij, wet; Elżbieta Wyjezżaja; Zinaida Zankiewicz; Włodzimierz Riabinin; Leon Szypuliński z Czernihowa; Włodzimierz Czaplin, inż.; J. Sierpiński z Elizawet.; Marya Szleifer; Aleksander Popowski; Wilhelm Lorenz, dyr. andr. c.; August Karlson z p. dub.; Anna Ponomarienko; Feliks Wizbor, inż., z Berdyczowa; A. Jedliczko, insp. pod.; Eug. Zaleski, podpułk.; Olga Pawłowa; Waldemar Liwental z Pet.; Mikołaj Skripczenko, ofic; B. Izwiekow; ks. Dyonizy Bączkowski, taj. szamb. pap.; Oktawian Gorski z Lityna.

Hotel Francuski: pp. E. Egiz, dok.; Stanisław Szwertberg, ob., z Żytomierza; Jan Cybulski, ob., z p. skwir.; Karol Rościszewski, ob., z pow. czehr.; Czesław Zaleski, ob., z pow. win; A. Bondyriew, pułk.; Witold Rose, ob., z p. hum.; Jan Gostiew, kupiec.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Kanały.

Kraków (Wł.). D. 27-go grudnia n. st. przy udziale ministrów i posłów odbędzie się tutaj uroczystość rozpoczęcia budowy pierwszego kanału.

Przed sesyą sejmu.

Lwów (Wł.). Wobec niedojścia do skutku rokowań polsko-ruskich ukraińcy uchwalili nie dopuścić do normalnego toku obrad sejmowych. Na pierwszem posiedzeniu sejmu spodziewana jest obstrukcya posłów—„ukraińców".

Lwów (Wł.). Wobec rezygnacyi prezesa komisyi reformy wyborczej do sejmu Lea wybrano na jego miejsce posła Rutowskiego. Dotychczas obrada w komisyi nie dała żadnego wyniku. Dojście do porozumienia jest nader trudne.

Jubileusz.

Kraków (Wł.). Znany dziennikarz, krytyk i współredaktor „Now. Reformy", Władysław Prokesch, obchodził jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy na polu publicystycznym.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg (Wł.). „Świet" w obawie przed możliwemi niespodziankami dowodzi konieczności przeprowadzenia projektu chełmskiego w drodze Ukazu Najwyższego.

Lwów (Wł.). Na prowincyi odbyło się kilkanaście wieców w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny. Uchwalono rezolucye protestujące.

Lwów (Wł.). Uwolniono wszystkich studentów aresztowanych za udział w demonstracyi skierowanej przeciwko konsulatowi rosyjskiemu. Wszystkim demonstrantom wytoczono proces o gwałt.

Kraków (Wł.). Na wczorajszym wiecu chełmskim, oprócz posła Tetmajera, przemawiali Horodyski, Bobrowski, Gorecki, Landau i Horowitz. Uchwalono rezolucyę protestującą przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Po wiecu kilkudziesięciu wyrostków socyalistycznych urządziło demonstracyę przed redakcyą pisma „Czas". Powybijano kamieniami kilka szyb w lokalu redakcyjnym.

Rewolucya w Chinach.

Czifu (AP). W d. 4-ym b. m. w nocy policyanci z częścią miejscowych wojsk lojalnych zajęli jamyń daotaja. Rządca został wzięty do niewoli. W czasie utarczki z rewolucyonistami—jednego zabito dwóch raniono.

O dwieście wiorst od Czifu znajduje się 1,500 żołnierzy tsinanfuńskich.

Do Szanchaju skierowały się trzy statki rewolucyjne.

Petersburg (Wł.). Ambasador rosyjski w Pekinie Korostowiec, podczas wywiadu oświadczył, że Juan-szi-kaj jako polityk jest oportunistą. Pomimo wszystko jest to wybitny działacz państwowy. Ruch rewolucyjny, zdaniem Korostowca wybuchnął wskutek niezdarności rządu.

Na czele rewolucyi stoją chińczycy, którzy odbywali studya za granicą. Ruch rewolucyjny stworzył sytuacyę, zdawało się, bez wyjścia. Chinom groził rozłam się. Lecz oto powołany przez dynastyę Juan-szi-kaj, który postawił sobie za wszelką cenę zachować jedność państwa, rozpoczął wprowadzenie reform, chcąc w ten sposób uczynić zadość żądaniom rewolucyonistów. Juan-szi-kaj, rachując na niesnaski w obozie rewolucyjnym spodziewa się, iż nawiązane przez niego rokowania z rewolucyonistami uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Rewolucya wyrządziła rosyanom w Chinach znaczne szkody. Dla interesów rosyjskich wygodniejby było mieć do czynienia z Chinami niezreformowanemi.

Londyn (Wł.). Do „Timesu" donoszą z Pekinu, że rewolucyoniści za warunek zawarcia pokoju postawili usunięcie dynastyi i ustanowienie republiki z Juanszikajem —prezydentem i Sunjatsein—wiceprezydentem na czele. Delegat cesarski przybył na konferencye z rewolucyonistami do Szanghaju. Wśród rewolucyonistów panują niesnaski. Wielu z nich żąda prowadzenia dalszej walki z dynastyą i rządem cesarskim. Dzienniki zachowawcze prowadzą ożywioną agitacyę na rzecz wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

Ze skupczyny.

Cetynia (AP). Skupczyna po krótkiej dyskusyi przyjęła wniosek o zaciągnięciu pożyczki w sumie 3,500,000 kor, z których 2,000,000 kor. mają być przeznaczone na zorganizowanie czarnogórskiego banku hipotecznego.

Sprawy perskie.

Berlin (Wł.). Z Teheranu donoszą, że ludność w dalszym ciągu jest ogromnie wzburzona. Przed parlamentem odbywają się burzliwe sceny. Ministrowie oświadczyli, że są skłonni do przyjęcia postawionych przez Rosyę warunków, by zażegnać grożące krajowi niebezpieczeństwo i umożliwić zaciągnięcie w Rosyi pożyczki.

Stan zdrowia Lloyd Georges'a

Londyn (Wł.). Lloyd Georges, jak się okazało, dotkliwie zraniony został w lewe oko i w wargę. Rany jednak nie są niebezpieczne. Minister czuje się lepiej.

Zerwanie traktatu.

Waszyngton (AP). Opinia publiczna zajęta jest kwestyą zerwania traktatu r. 1832 z Rosyą. Według pogłosek, Taft zwrócił się do przywódców partyi w senacie z prośbą o złagodzenie rezolucyi, powziętej przez izbę przedstawicieli. Prezydent miał nadzieję, iż pomyślny przebieg rokowań w Petersburgu zerwanie traktatu uczyni zbytecznem; wobec tego jednak, iż lud natarczywie domagał się interwencyi kongresu, postanowiono powyższemu nie przeciwdziałać. Panuje przekonanie, iż izba zgodziłaby się prędzej na złagodzenie rezolucyi, niż na odroczenie przyjęcia takowej. Sultzer oznajmił, iż nie pragnie naruszyć przyjaznych stosunków z Rosyą i przypuszcza, że zostanie zawarty nowy traktat, bardziej odpowiadający wymaganiom czasu.

Wybory.

Zagrzeb (AP). Na wyborach koalicya otrzymała 20 mandatów, prawicowcy—20, partya rządowa—5, radykali—1.

Wiec socyalistyczny.

Berlin (Wł). Wczoraj w sali Keltera odbyło się burzliwe zgromadzenie przedwyborcze grupy polskich esdeków. Przemówienia mówców socyalistycznych, którzy namiętnie napadali na Koło Polskie, nazywając je zdrajcą sprawy robotniczej i własnych rodaków, wywołały protest pewnego obecnego na zgromadzeniu narodowca. Wówczas wszczął się tumult, który doszedł do szczytu podczas przemówienia robotnika niemieckiego, Buchnera. Buchnerowi nie dano mówić. W końcu pomiędzy uczestnikami wiecu wynikła bójka. Policya rozwiązała wiec.

Afera szpiegowska.

Berlin (Wł.). Władze wykryły organizacyę szpiegowską, w której brali udział oficerowie marynarki. Organizacya udzielała Anglii wszelkich wyjaśnień i informacyi.

Nacyonaliści w Wilnie.

Wilno (Wł.). Poseł do Dumy Państwowej Wł. Bobrinskij i Kowalewskij wygłosili w klubie rosyjskim referaty o polityce kresowej, o pracy dla kresów posłów rosyjskich w Dumie i o zadaniach rosyan w kraju Zachodnim.

Rozporządzenie Kokowcewa.

Petersburg (Wł.). Kokowcew wydał rozporządzenie zbadania przyczyn masowych pożarów w Łodzi.

Echa zamachu.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wiedom." donoszą, że w sferach zapadła uchwała oddania pod sąd Kurłowa, Wierigina, Spiridowicza i Kulabki.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." komunikuje że Spiridowicz złożył swej władzy raport, w którym donosi o swem zamiarze pociągnięcia Guczkowa do odpowiedzialności sądowej za potwarz. Zamiaru tego S. nie może jednak doprowadzić do skutku, wobec dokonywanej rewizyi. Pomimo to, w celu załatwienia rachunków osobistych z Guczkowem i przed stawicielami prasy, ma on zamiar przybycia do Petersburga. W końcu Spiridowicz prosi senatora Diediulina o wyjednanie u szefa żandarmów zaprzeczenia obrażających go i niezgodnych z prawdą rewelacyi Guczkowa.

Wykupienie Jasnej Polany.

Petersburg (Wł.). Wyższe sfery postanowiły wykupić na własność państwa Jasną Polanę. Przyczyną tego kroku była nietylko chęć upamiętnienia wielkiego pisarza, lecz i zabezpieczenie na starość wdowy po autorze „Wojny i Pokoju" i „Opowiadań sewastopolskich".

Rewizya.

Petersburg (Wł.). Rozpoczęła się rewizya kolei Windawo-Rybińskiej.

Z klubu rosyjskiego.

Petersburg (Wł.). W klubie rosyjskim odbyła się ożywiona dyskusya o sprawie bójki, wynikłej pomiędzy Nikolskim a Markowem. Rada klubu zaproponowała usunąć Nikolskiego z klubu i wyrazić Markowowi naganę. Episkop wołyński Antoniusz dowodził, że wobec braku utalentowanych monarchistów, należy ich oszczędzać. W drodze balotowania odrzucono wnioski usunięcia Nikolskiego z klubu i wyrażenia mu nagany. Wyrażono natomiast naganę Markowowi. Rada klubu podała się do dymisyi.

Petersburg (Wł.). Puryszkiewicz oraz ks. Łobanow-Rostowskij wystąpili z rady klubu rosyjskiego.

Echa sprawy Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Komisya interpelacyjna sporządziła referat, dotyczący drugiej interpelacyi w sprawie Juszczyńskiego. Komisya zaznacza, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za podane przez interpelantów fakty.

Ponowne przyjęcie.

Petersburg (Wł.). Minister oświato Kasso pozwolił przyjąć do uniwersytetu 84 wydalonych za rozruchy studentów.

Różne.

Ufa (AP). Kuratoryum niesienia pomocy biednym otwiera w Ufie dwie jadłodajnie na 400 osób — starców, którzy ucierpieli z powodu nieurodzaju.

Ufa (AP). Zgromadzenie ziemskie postanowiło wszcząć starania o przeprowadzenie projektowanej przez Towarzystwo moskiewsko-kazańskie kolei żelaznej w kierunku bardziej na południe.

Kazań (AP). Zarząd gubernialny postanowił wydać od grudnia do czerwca zapomogi żywnościowe w ogólnej ilości 4,888,466 pudów. Postanowiono prócz tego wszcząć starania o przygotowanie poza obrębem gubernii 434,009 pudów zboża.

Temir-Chan-Szura (AP). Została otwarta pierwsza w Dagestanie niższa szkoła rzemieślnicza.

Niżnij-Nowgorod (AP). Otwarty został oddział moskiewskiego instytutu archeologicznego.

Iszim (AP). Został zorganizowany komitet Czerwonego Krzyża w celu niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju przez tworzenie posterunków lekarsko-żywnościowych oraz otwieranie jadłodajni.

Białogród (AP). Podczas pierwszego czytania według artykułów skupszczyna przyjęła budżet oraz prawo o kredytach dodatkowych.

Kair (AP). W Sudanie burza z deszczem zburzyła mosty oraz tory kolejowe. Jest wiele ofiar w ludziach.

Charków (AP). Przewodniczącym rady zjazdu górników z południa Rosyi został ponownie obrany von Dietmar. Zjazd został zamknięty.

Petersburg (Wł.). Od nowego roku nacyonaliści nie będą brali udziału w redagowaniu pisma „Swiet".

Petersburg (Wł.). W nocy na t. zw. „Strielce" pomiędzy kilku aktorami teatru Cesarskiego, a oficerem i kilku osobami cywilnemi wynikło starcie, które się zakończyło zranieniem aktora E.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 5-go grudnia.

Przewodniczy *ks. Wołkońskij.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozważania według artykułów projektu prawa o reorganicyi samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Artykuły od 33 do 42 zostają przyjęte prawie bez dyskusyi.

Dyskusye wszczynają się nad art. 43, który w redakcyi komisyi opiewa, iż każda kurya może wybierać radnych z pośród wszystkich wyborców miejskich, zgodnie zaś z brzmieniem tego projektu prawa w redakcyi rządowej, każda kurya ma prawo wybierać radnych z pośród wyborców swojej kuryi.

Po krótkiej dyskusyi art. 43 zostaje przyjęty w redakcyi rządu.

Artykuły od 44—53 przyjęto w redakcyi komisyi. Artykuł 54 Duma przyjmuje w redakcyi komisyi z poprawkami *duch. Gepeckiego* i Koła polskiego.

Ta ostatnia przewiduje dla miast z ludnością do 5,000 radnych 20.

Większość następnych artykułów do 92-go włącznie przyjęto w redakcyi komisyi, a tylko niektóre artykuły—z poprawkami redakcyjnemi.

Następnie Duma przyjmuje w redakcyi komisyi szereg artykułów. Przy omawianiu artykułu 105, traktującego o prawie rad miejskich do obierania komisyi wykonawczych, mających na celu zarządzanie odrębnymi gałęziami gospodarki miejskiej, zabiera głos *Szczepkin*, który występuje w obronie poprawki k. d., głoszącej, iż rady miejskie, niezależnie od zarządów miejskich mogą obierać prezesów poszczególnych komisyi. Druga poprawka kon. demokratów udziela prezesom komisyi wykonawczych głosu decydującego w komisyach zarządu miejskiego.

Art. 105 Duma przyjmuje z drugą poprawką k. d.

Art. 133 po przemówieniu *zarządzającego wydziałem gospodarki miejskiej* przyjęty został w redakcyi rządu.

Na wniosek k.-d., trudowików i październikowców, pomimo protestu *naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejskiej* i referenta komisyi *Sinadino* art. 188 o prawie rządu do kasowania za zgodą Jego Cesarskiej Mości na przeciąg najwyżej dwu lat rad miejskich i zakładania na ich miejsce specyalnych instytucyi rządowych został odrzucony.

Wobec odrzucenia art. 188 Duma odrzuca następne artykuły do 191 włącznie.

Następnie Duma większością głosów przyjmuje cały projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Przyjęto również uzupełnienie *Aleksiejewa*, na mocy którego uniwersytet warszawski ma prawo korzystania ze szpitali miejskich, a przedstawiciel uniwersytetu posiada głos decydujący na posiedzeniach rady miejskiej, poświęconych sprawom uniwersyteckim. Przyjęto następnie zaproponowaną przez *Tyczynina* formułę, żądającą zmiany ustawy miejskiej z r. 1892, w stosunku do samorządu miejskiego w gub. zachodnich, z uwzględnieniem właściwości natury politycznej i kulturalnej kraju.

Na tem debaty nad projektem zostały zakończone.

Duma przechodzi do trzeciego czytania projektu prawa o dokonywaniu przez skarb finlandzki wypłat wzamian za pełnienie powinności wojskowej.

Meyendorf, oponując przeciwko pierwszemu rozdziałowi projektu prawa, dowodzi że skarb państwa nic prawie nie dokłada do Finlandyi, która istnieje za własne środki. Rząd, ulegając pewnym prądom nurtującym w społeczeństwie rosyjskim, nie miał odwagi powiedzieć prawdy.

Wobec uszkodzenia linii telegraficznej sprawozdanie z dalszego ciągu wczorajszego posiedzenia Dumy Państwowej podamy w numerze następnym.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 5 go grudnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 215.95 kup. 215.90

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa [illegible]	91 40
Rosyj. [illegible]	216.10
Dyskonto prywatne	5%

Usposobienie mocne.

Paryż.— Wypłaty na Petersburg.

Cena najniższa	265 375
Cena najwyższa	267.375
4% renta państwowa 1894 r.	92.50
4½% pożyczka 1909 r.	103 20
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	104 85
Dyskonto prywatne	[illegible]

Usposobienie chwiejne.

Londyn.— 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$103\frac{1}{2}$
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	$101\frac{1}{2}$

Usposobienie spokojne.

Amsterdam.— 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—
Wiedeń.— 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 50

Ze związku równouprawnienia kobiet polskich.

W sobotę, w lokalu Związku równouprawnienia kobiet polskich odbyło się nadzwyczajne walne zebranie jego członków. Prócz gosci, stawiło się 20 członkiń i członków Związku. Przewodniczyła p. Peszyńska, na sekretarkę wybrano p. Ławcewiczową.

Po odczytaniu protokułu poprzednich zebrań Związku, z wykazem całego szeregu dobrych intencyi i zamierzeń, z których zostały urzeczywistnione tylko odczyty, p. Peszyńska zakomunikowała zebranym treść listu centralnego zarządu związku równouprawnienia w Warszawie. W słowach podniosłych zarząd wyraża swe uznanie dla owocnej pracy filii kijowskiej, torującej sobie drogę naprzód pomimo wszelkich trudności, napotykanych na każdym kroku. Przemówienie jednak przewodniczącej po odczytaniu listu niezupełnie harmonizowało z treścią listu, ponieważ stwierdzała ona bierność i apatyę członków, powtarzające się wypadki rezygnacyi członkiń zarządu, skutkiem czego jest i niniejsze nadzwyczajne zebranie, zwołane dla dokompletowania zarządu, słabą działalność komisyi, które dotąd nic nie zdziałały. W pracy związku napotykano trudności i innej natury, zawdzięczając którym szereg odczytów nie przyszedł do skutku, te zaś, które się odbyły, zostały wprost wywalczone u władz odnośnych.

W drugim liście zarządu podniesiona była kwestya przekształcenia miesięcznika „Ster" w dwutygodnik.

Ponieważ zarządowi braknie środków na powyższą reformę, zwraca się on do swych filii o poparcie, przyczem niektóre z nich obiecały już takowe. Wniosku w sprawie powyższej nie powzięto i przystąpiono do omówienia wniosku zarządu centralnego w sprawie zbierania podpisów pod podaniem do jego ekscelencyi gubernatora Kanady o ułaskawienie niejakiej p. Angeliki Neapolitano. Sprawa ta, która, według słów referentki, głośnem echem przebrzmiała po wszystkich zakątkach świata cywilizowanego, polegała na tem, iż jeden z obywateli Kanady rozpił się i stracił wszelką ochotę do pracy. Ponieważ jednak środki do życia są potrzebne, zmuszał on własną żonę, matkę czworga dzieci żyjących, oczekującą wkrótce przyjścia na świat piątego, do zarobkowania... własnem ciałem. Nieszczęśliwa kobieta, doprowadzona do rozpaczy, uderzeniem siekiery zwolniła się raz na zawsze od swego opiekuna, a następnie, wyrokiem sądu została skazaną za zabójstwo na śmierć przez powieszenie. Ze względu na stan oskarżonej, wykonanie wyroku wstrzymano do chwili rozwiązania, a potem, władze kanadyjskie, ustępując naleganiom i petycyom kobiet kanadyjskich, zmieniły jej karę śmierci na dożywotnie więzienie. „Sufrażystki" angielskie, nie kontentując się złagodzeniem kary, rozesłały wszędzie projekt podania o zupełne ułaskawienie delikwentki i jeden z takich odpisów w języku angielskim z polskim przekładem przedłożono zebranym z prośbą o podpisy, których kilkanaście złożono na miejscu.

Przy omawianiu spraw bieżących, p. Peszyńska podniosła kwestyę, czy przystoi związkowi zapraszać prelegentów, wyznających inne zasady społeczne, niż Związek. W sprawie tej zawiązała się ożywiona dyskusya. P. Czarnecka, prezeska Związku, wypowiedziała zdanie, iż w kwestyach specyalnych bezwątpienia należy liczyć się z zapatrywaniami prelegenta i zapraszać na odczyty tylko takich, którzy solidaryzują się hasłami, głoszonemi przez Związek, w kwestyach zaś ogólnych powinna być wymagana tylko znajomość traktowanego przedmiotu. P. Peszyńska odpowiedziała na to, iż jej zdaniem, Związek, posiadając ściśle określone cele i dążności, powinien urządzać odczyty tylko na temat kwestyi kobiecej, nie rozciągając swej działalności i na inne, jak historya polska, przyrodoznawstwo lub jeszcze co innego.

P. Skarżyńska dzieliła prelekcye na dwie kategorye: odczytów i wieczorów dyskusyjnych. Pierwsze powinien jej zdaniem, wygłaszać „odczytowiec o naszem zabarwieniu", w drugich mogą produkować się wszyscy, a byłoby nawet pożądanem, aby w nich brali udział przedstawiciele innych obozów społecznych, którym mogą oponować zawczasu zaproszeni mówcy, podzielający zapatrywania Związku. W myśl wniosku p. Skarżyńskiej zredagowano uchwałę.

Zebraniu zakomunikowano o ankiecie, zarządzonej przez zarząd centralny oraz pogadankach urządzanych w Warszawie na temat: „Co mogą robić dziewczęta po ukończeniu gimnazyum." Zebranie uchwaliło w tej sprawie urządzić wieczór dyskusyjny w Kijowie, zapraszając nań jaknajwięcej przedstawicielek płci pięknej, których temat powyższy dotyczy.

Przystępując do wyborów członkiń zarządu i komisyi, przewodnicząca wskazała na to, iż zarząd ani razu nie zwołał wybranych przez walne zebranie komisyi, skutkiem czego wszystkie kwestye, przekazane im, nie zostały opracowane. Po wymianie zdań, w czasie której zastanawiano się nad tem, czy zwoływanie komisyi należy do zarządu, przyjęto dawniejszą uchwałę, iż do każdej komisyi powinna być delegowana przedstawicielka zarządu, której zadaniem będzie informować zarząd o uchwałach komisyi.

Wybory do zarządu i komisyi rewizyjnej dały następujące rezultaty: do zarządu wybrano p. Peszyńską i p. Bykową, do komisyi rewizyjnej p. Krzyżanowskiego, pp. Ławcewiczową, Sipajłową i Janiszewską. Oprócz tego wybrano szereg rozmaitych komisyi.

Zebranie w początku posiedzenia uczciło przez powstanie pamięć zmarłej członkini Związku, s. p. Dałmatowej.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Wywóz cukru. Od dnia 1 września roku bież. wywieziono z Rosyi przez wszystkie komory celne za granicę i do Finlandyi 8,271,992 pud. kryształu i 669,105 pud. rafinady, ogółem 8,941,097 pudów cukru.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia dostawiono na rynek kijowski 220 wołów, 765 krów, 24 jałówek, 3,277 wieprzów. Zabito: 212 wołów, 555 krów, 19 jałówek, 3232 wieprzów. Cena wołu 90—130 rub., krowy 46 — 100 rb., jałówki 28 —60 rb. Cena puda mięsa wołowego 5 rb. 60— 6 rub. krowiego 5 rub. — 5 rub. 40 kop.; wieprzowego 5 rb. 20 kop.—5 rb. 70 kop. Przeciętna waga wołu 15 pud., krowy 10 pud., jałówki 7 pud., wieprza 6 pud. Przeciętna cena wołu 115 rb., krowy 70 rb., jałówki 40 rb. Wieprze po 5 rb. 40 kop. za pud żywej wagi.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane*: Cegła czerwona za tysiąc 23 — 24 rb. Cegła biała 24 — 25 rb. Cegła międzygórska 6½ — 7 rb. Cement pud 57 — 63 kop. Wapno 24 — 35 kop. Kreda 12 — 25 kop.

Węgiel i antracyt: Cena hurtowa. Węgiel pud 22 — 24 kop. Antracyt 23 — 25 kop. Cena detaliczna. Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt 30 — 35 kop.

Worki: Jutowe do cukru pud 11 rb. 20 kop. Takież do mąki pud 11 rb. 50 kop.

Drzewo: Brzozowe sążeń 35 — 36 rb. Olchowe 30 — 32 rb. Sosnowe 28 — 30 rb.

Produkty naftowe: Nafta pud 1 rb. 37 — 1 rb. 40 kop. Benzyna 4 rb. 50 kop. Oleonafta 1 rb. 75— 1 rb. 80 kop. Ropa naftowa 50 — 65 kop. za pud.

Z giełdy cukrowej.

Na ostatniem posiedzeniu komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye:

Świadectwa cesyjne:

1) 50,000 pudów po 58 kop., na grudzień (hr. Bobryński—M. Zaksowi).

Prawa konwencyjne:

2) 23,000 pudów po 58 kop. (właściciel cukrowni—dom handl. J. Bregman i sp.);

3) 23,000 pudów po 68 kop. (dom handlowy J. Bregman i sp.—towarzystwu kurskiemu);

4) 23,000 pudów po 70 kop. (towarzystwo kurskie—spekulantowi);

5) 30,000 pudów po 70 kop. (M. Zaks—towarzystwu kurskiemu)

20,000 pudów po 70 kop. (M. Zaks — właścicielowi cukrowni).

Ogólne usposobienie rynku cukrowego spokojne i mało ożywione.

Kawakami.

Otojiro Kawakami, największy artysta dramatyczny Japonii, znany także w Europie z szeregu występów, urządzanych razem z Sadą-Yacco, zmarł w mieście Osaka w 49 roku życia. Kawakami był synem ubogiego wieśniaka z prowincyi Kynshu. W 24 roku życia wstąpił na scenę. Od samego początku swej scenicznej działalności starał się przełamać szablon, panujący tradycyjnie w japońskiej sztuce aktorskiej i zaprowadzić reformę gry w duchu współczesnym. Spotkał się jednak w tych usiłowaniach z wielkiemi trudnościami, których szczegółowy obraz nakreślił w swym pamiętniku ogłoszonym przed kilku miesiącami z powodu 25-letniego jubileuszu pracy aktorskiej. Nie zrażony opozycyą, jaka się przeciw niemu budziła w społeczeństwie japońskiem, założył w Tokio szkołę dramatyczną. Udało mu się po pewnym czasie wprowadzić na scenę japońską kilka utworów dramatycznych z literatury europejskiej, do których sam przygotował wykonawców, kształconych przez kilka lat w swej szkole. Między innymi ukazał się w teatrze w Tokio „Kupiec wenecki" Szekspira. Przez długi czas jednak nie mógł znaleźć przedstawicielek do ról kobiecych, gdyż według obyczaju japońskiego nie wolno było kobietom występować na scenie, tak, że Kawakami i w europejskich sztukach, wystawianych w Japonii, początkowo używać musiał mężczyzn do ról kobiecych.

Pierwszą jego kobiecą współpracowniczką—za zezwoleniem mikada—stała się Sada Yacco, którą Kawakami zaślubił. Wespół z nią przedsięwziął Kawakami szereg goscinnych występów w Europie, które spotkały się wszędzie z niezwykłym sukcesem artystycznym i zdobyły nadto reformatorowi sceny japońskiej poważne środki finansowe. Trupa japońska, na czele której stał Kawakami i Sada Yacco występowała we wszystkich większych miastach Europy, między innemi, także w teatrach polskich w Warszawie, Krakowie i Lwowie.

Po powrocie do kraju, sukces odniesiony w Europie ułatwił znacznie Kawakamiemu i Sadzie Yacco na założenie szkoły dramatycznej dla kobiet w Tokio. Z szkoły tej wyszło kilka wybitnych sił które początkowo występowały tylko w trupie Kawakamiego, później jednak, gdy po zwycięskiej wojnie z Rosyą zapanował w Japonii prąd, dążący do bliższego zaznajomienia się z europejską kulturą, dopuszczono po raz pierwszy kobiety na scenę teatru cesarskiego w Tokio.

W ciągu ostatnich lat kilku, działalność artystyczna Kawakamiego i Sady Yacco, coraz szerszy obejmować poczęła zakres. Fundusze zdobyte w Europie, umożliwiły mu założenie własnego teatru „Teiko kuza", w mieście Osaka, w którem wprowadzał systematycznie europejski repertuar, jednocześnie zaś począł wystawiać sztuki japońskie na europejską modłę. Teatr „Teiko-kuza" w Osaka, stał się sławnym i pociągał ku sobie tłumy publiczności. Na scenie tego teatru zmarł też Kawakami w otoczeniu swej drużyny aktorskiej. Gdy czuł zbliżający się zgon, kazał się przewieźć ze szpitala do teatru, by pożegnać się ze swymi współpracownikami.

Czynnym był także Kawakami, jako pisarz dramatyczny i tłómacz utworów literatury europejskiej. Założył własne pismo pod tytułem „Nowa scena". Pierwsze sztuki europejskie, które wystawiał, były wyłącznie przez niego tłumaczone i inscenizowane. Później znalazł gorliwego współpracownika w osobie profesora uniwersytetu Maszedi Tasuboisa. Z szekspirowskich sztuk wystawił: „Kupca weneckiego", „Otella", „Hamleta"; później w repertuarze jego znajdowały się nawet sztuki z współczesnego francuskiego teatru i dzieła Ibsena.

Kawakami i Sada Yacco, byli pionierami europejskiej sztuki w Japonii, z drugiej zaś strony najwybitniejszymi przedstawicielami i interpretatorami sztuki japońskiej dla Europy.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.